Rok 1869. Kraków, Czwartek 17 Czerwca Nr. 87.

Dziennik **Kraj** wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	— 5 złr.	— 2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	— 6 „	— 2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr	1 tal. 15 srg.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	— 10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank	20 fr.	— 7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

KRAJ

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się i niszczone będą.

Cena ogłoszeń *(inseratów)*

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:

Pierwsze umieszczenie	8 centów,
Każde następne umieszczenie	5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia	30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — Księgarnia Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych. — Narodowa drukarnia i księgarnia F. Ks. Pobudkiewicza. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie Księgarnia Gazdy. — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów. — W Bochni: W. Pisz. — W Gorlicach: W. Muchowicz sekretarz Magistratu. — W Tarnopolu: Księgarnia F. Csillika. — W Poznaniu: Handel Kurnatowskiego na całe W. Ks. Poznańskie i Prusy zachodnie.

Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu i St. Gallen u Hasensteina i Voglera.

Wybory krakowskie.

Z sześćdziesięciu radców miasta Krakowa, trzydziestu losem wskazanych występuje z rady miejskiéj. Kraków zatém przystępuje obecnie do nowych wyborów połowy swéj reprezentacji.

Akt ten, zdaniem naszém, ma większy, niż wyłącznie miejscowy interes. Nie mamy potrzeby powtarzać, czém Kraków niegdyś był; wolimy zwrócić uwagę, czém Kraków dzisiaj jest i być powinien.

Kraków przedewszystkiem jest jedynem większém miastem, w którém mieszkańcy nie wystawieni na paraliżujące wpływy, mogą, jeżeli zechcą, wyborami swemi dać najjednomyślniejsze świadectwo duchowi polskiemu i żywotności polskiéj; w którém mieszkańcy mogą na zgromadzeniach przedwyborczych wypowiedzieć jawnie i otwarcie, jakie do wyborów swych sami przywięzują znaczenie

W Poznaniu i w całym zaborze pruskim już miasta nasze nie mogą wyborami pokazać światu, że pomimo upartéj i wytrwałéj germanizacji, są jeszcze przeważnie polskiemi. Statuta potworzone *ad hoc*, z krzywdą polaków, okręgi wyborcze podzielone w ten sposób, żeby żywioł polski zrównoważyć i osłabić przeciwdziałaniem innych, doprowadziły tam do tego, że polacy poprzestawać muszą na skromném obok niemców stanowisku we wszelkich ciałach reprezentacyjnych.

We Lwowie w ostatnich latach małe stronnictwo świętojurskie przy każdéj sposobności podnosi głowę, szukając tryumfu swego w kompromitowaniu sprawy polskiéj.

W miastach Kongresówki i zabranych krajów, żelazna dłoń Moskwy uniemożliwia wszelki ruch, wszelki objaw narodowy. Inne miasta Galicji, mniejsze ludnością i znaczeniem od Krakowa, w Krakowie wzór znaleźć powinny.

Zostając w takiém położeniu Kraków, w każdéj chwili czuć powinien, że jest sercem Polski, i każdym aktem swoim pokazywać światu, że w sercu tém nie ma ani jednego uczucia, któreby polskiém nie było.

Nieprzyjaciele i przeciwnicy nasi dawno już przestali walczyć z nami orężem; brutalném nawet prześladowaniem już tylko jedna Moskwa chce nas zgnębić. Germanizm walczy z nami na polu przemysłu, na polu gospodarstwa narodowego, na polu nauk i umiejętności, na polu historji i polityki — wszędzie usiłuje nas wyprzeć ze stanowiska, jakie zajmujemy i zajmować mamy prawo

W liczbie tych walk, jakie toczymy z silniejszym żywiołem, najważniejszą podobno jest walka na polu wyborów. Nie ma wprawdzie w Krakowie niebezpieczeństwa, żeby z urn wyborczych wyszły nazwiska niemców, nie powinny jednak, zdaniem naszém, wychodzić także nazwiska ludzi, którzy chociaż na polskiéj urodzeni ziemi i polakami być powinni, i których zatem liczyć do swoich mamy wszelkie prawo, którzy jednak nawet znajomością języka, nie mówiąc już o miłości ojczyzny, naszemi dotąd nie są i być nie chcą.

Wybór takich ludzi, byłby zwycięztwem germanizacji, tém ważniejszém i droższém dla niéj, że odniesioném w mieście, w którém nikt jeszcze dotąd najmniejszego niepolskiego żywiołu odkryć i wykazać nie zdołał, chyba dziennikarze wiedeńscy, którzy à la Katkow, co tylko nie jest katolickiem, już uważają za niepolskie.

Wybory nasze paść zatém powinny nie na tych, co są polakami z rodu tylko i prawa, lecz na tych, co są nimi słowem i czynem. Wybierajmy ludzi znanych przedewszystkiém z patrjotyzmu, z miłości ojczyzny.

Możemy mniéj uważać na inne przymioty, bo ten przymiot jest tylko zbiorowém nazwiskiem wszystkich dobrych przymiotów polaka.

Kto jest prawym polakiem, — bądźmy spokojni, — ten jest uczciwym człowiekiem, bo byłby już oddawna tysiącznym korzyściom, patrjocie polskiemu dziś niedostępnym, poświęcił sprawę narodową.

Kto jest prawym polakiem, ten jest dobrym krakowianinem i kocha to miasto, bo jak człowiek oka w głowie, tak każdy prawy polak strzeże Krakowa, tego grodu najdroższych dla Polski pamiątek.

Kto jest prawym polakiem, ten jest przyjacielem oświaty, bo w niéj, i tylko w niéj może widzieć rękojmię przyszłości Polski.

Kto jest prawym polakiem, ten z groszem publicznym sumiennie obchodzić się będzie, bo wié, że zasoby materjalne, użyte w duchu patrjotycznym, przysparzają nam zasobów duchowych.

Kto jest prawym polakiem, ten będzie dbałym o dobrobyt materjalny miasta, bo wie, że na téj tylko podstawie, przy pomocy ducha narodowego, mogą się rozwinąć siły narodowe.

Tego zatém hasła trzymać się powinniśmy. Żadne względy uboczne, żadne ustępstwa i układy odwodzić nas od tego nie powinny. Kraków jest polskiém miastem, niechaj wybiera takich tylko, którzy stoją na gruncie sprawy narodowéj; którzy zawsze i wszędzie są przedewszystkiém polakami, którzy zawsze i wszędzie gotowi są bronić sprawy narodu.

Niechaj wyborcy nie zapominają, że przy niepewności dzisiejszego położenia politycznego mogłoby się zdarzyć, — przypuszczać i to trzeba, chociaż nie życzymy sobie tego, — że reprezentacja miasta Krakowa byłaby jedyném, lub jedném z niewielu legalnych ciał reprezentacyjnych polskich; niechaj nie zapomną, że przy niepewności dzisiejszego położenia politycznego, łatwo przyjść może chwila, chociażby przemijająca, że reprezentacji miasta Krakowa wypadnie się odezwać imieniem narodu. Niechajże więc wyborcy tak wybierają, aby w takiéj chwili stanowczéj z polskich serc wydobył się na szeroki świat jednolity, niczém nie zamącony głos polski!

Czytamy w *Dzienniku Lwowskim:*

Wyborcy p. Cieńskiego z powiatu Horodeńskiego, wystąpili z wotum nieufności dla tegoż delegata. Nie idzie nam tu o p. Cieńskiego, który jest z resztą bardzo czcigodnym człowiekiem; lecz idzie tu o potępienie polityki delegacyjnéj, idącéj na oślep nie wiedzieć dokąd. Adres przesłany p. Cieńskiemu przez wyborców, podpisany jest przez większość tychże, jest przeto moralnie obowiązującym dla szanownego posła; taki przynajmniéj jest zwyczaj parlamentarny.

Oto treść odezwy wystosowanéj do posła Cieńskiego:

Szanowny Panie!

Przy wyborach posła na sejm krajowy z małych posiadłości okręgu wyborczego horodeńskiego w r. 1867 starałeś się pan o tę godność.

Rząd postawił pana jako kandydata, urząd powiatowy w ślad tego, z całym naciskiem swéj powagi, wspierał wybór pana.

I zostałeś pan wybrany posłem większością głosów.

Zastąpieni przez ciebie w ciałach ustawodawczych, mieliśmy prawo spodziewać się, że nasze stosunki i potrzeby będą podstawą i bezwarunkową koniecznością działania twego.

Inaczéj się jednak stało.

Milczeniem do tego czasu obecność pana w ciałach prawodawczych się odznaczała, które raz tylko szczególny, interpelacją o nadużycia przy poborze targowego w Horodence i Obertynie dziać się mające, zostało przerwane.

Wybrany do delegacji rady państwa, głosowałeś za nałożeniem wszelkich ciężarów na nas, — będąc (o czém wątpić nie możemy) przekonany, że już pod dzisiaj istniejącemi ciężarami uginamy się i upadamy.

Głosowałeś pan za ogólnym poborem wojska, który to podatek krwi łącznie z podwyższonemi innemi ciężarami, sumę tychże do najwyższego szczytu potęguje.

Głosowałeś pan za reformą podatków, a to nie określając nawet zasady, czyli ten podatek ma zatrzymać jakość podatku lub téż przyjąć jakość ciężaru gruntowego; dlatego téż nie wprowadzono rozprawy, czyli w ostatnim wypadku podatek ten jako ciężar gruntowy nie może być kapitalizowany i spłacony, która wynikłość tak zbawienną okazała się w Anglji.

O kommasacji i spiesznym prowadzeniu ksiąg gruntowych ani wzmianki pan nigdy i nigdzie nie uczyniłeś, a na dłoni leży że te wynikłości tylko mogą być podstawą do pomnożenia wartości i dochodu gruntów.

Niezbity dowód wynikłości téj daje Wielkie księstwo poznańskie. Przyczyniając się więc z jednéj strony do obarczenia nas nowemi ciężarami, z drugiéj strony zaś nie czyniąc najmniejszego nawet kroku do utrzymania równowagi, albo przynajmniéj do częściowego ulżenia naszéj niedoli, przez wywalczenie choćby najmniejszego ustępstwa na korzyść naszą, dowiodłeś pan dostatecznie, że jakkolwiek obeznany ze stosunkami naszemi, nie chcesz lub nie umiesz należycie stawać w obronie praw naszych.

Czysta nauka Chrystusa pana i postęp ludzkości potępiają karę śmierci, gdyż najgorszemu nawet zbrodniarzowi należy zostawić czas do skruchy, do poprawienia się, do przebłagania miłosierdzia Najwyższego; pan przecież głosowałeś za zatrzymaniem kary śmierci.

Szanowny Panie! jakkolwiek cenimy w Tobie wysoko cnoty domowe obywatela, jednakże, i właśnie dlatego samego z większém ubolewaniem oświadczyć Ci musimy: że jako poseł nadal naszego zaufania nie posiadasz, bo naszą sprawę źle prowadziłeś, i takowéj nawet nie broniłeś.

Odwołujemy się do twego sumienia Panie, które ci niezawodnie radzi, byś ustąpił z godności, która spoczywając w twem ręku, jest dla nas niekorzyścią, i dał nam możność szukania zastępcy, któryby chciał i umiał naszych potrzeb bronić, i któryby w głównych rzeczach nim co postanowi, chciał słuchać zdania wyborców, i nie ignorował ich, jak to się dzisiaj w ogóle dzieje, bo podpisani wyborcy i ci, którzy ich wybrali, są celami dla siebie samych, nie zaś środkami, które się bierze w sześcioletnią dzierżawę.

Z winném uszanowaniem wyborcy okręgu horodeńskiego wyborczego z mniejszych posiadłości.

Następuje 79 podpisów.

Z powodu wiadomości podawanych w ostatnich czasach przez rozmaite dzienniki o zgromadzeniu OO. Zmartwychwstańców i wystąpień Katkowa o których donosiliśmy, przełożony tegoż zgromadzenia napisał do *Dziennika Poznańskiego* i do *Czasu* list, który tu powtarzamy:

Szanowny Redaktorze!

Dzienniki włoskie, niemieckie, polskie, rossyjskie, a nawet i angielskie, zajmowały się w ostatnich czasach i dotąd zajmują się zgromadzeniem Zmartwychwstania Pańskiego, w sposób, ktory rzuca na nie fałszywe światło. Mając sobie powierzony główny zarząd spraw Zgromadzenia, czuję, że mi niepodobna w tym stanie rzeczy zachować dłużéj milczenia.

Dzienniki włoskie, a zwłaszcza *il Diritto,* obrały nas pierwsze za przedmiot swych napaści. W téj to gazecie, pewien kapłan polski, Karol Mikoszewski, podpisujący się *kanonikiem honorowym i członkiem ostatniego rządu narodowego polskiego*, ogłosił do Ojca śgo list, o którym co najmniéj powiedzieć można, że był napisany w sposób nieprzyzwoity. W nim żaląc się, że policja papiezka wypędziła go z Rzymu, grozi, że Polska, skoro odzyska swą niepodległość, obliczy się w swym czasie ze stolicą Apostolską. Oskarża daléj pewnego prałata polskiego przy dworze rzymskim, jak niemniéj członków naszego zgromadzenia, którzy w większéj liczbie są polakami, że oni to sprawcami są jego wypędzenia. Po téj pierwszéj napaści zjawiły się wnet drugie, co raz to zuchwalsze, ogłaszające nas za zdrajców ojczyzny; nareszcie ośmielono się twierdzić, żeśmy w czasie bytności w Rzymie w. ks. Włodzimierza, przedstawiali się jemu osobiście i usługi nasze ofiarowali Rossji.

Wtedy to p. Katkow wtrącił się do spraw ze swoją moskiewską gazetą (*Moskowskija Wiedomosti*) i przyniósł ze sobą innego rodzaju zamięszanie. Chciałby to on okazać nam życzliwość, zwłaszcza odkąd posłyszał, żeśmy *rozpoczęli krucjatę* (jak mówi) *przeciw duchowieństwu polskiemu, które wzięło udział w ostatniem powstaniu,*“ i że za naszym podobno wpływem wydalono z Rzymu kilku księży „czerwonych.“ Ale — dodaje — *timeo Danaos et dona ferentes.* (Jakby to my kiedykolwiek byli grekami!...) I kończy taką do nas przemową: „Jeśli owi Zmartwywstańcy są prawdziwie i jedynie sługami kościoła, łatwo będą mogli tego dowieść, niech się oświadczą za wprowadzeniem języka rossyjskiego do obrządków religijnych w dawniejszych polskich prowincjach.“

Tak napadnięci z obu stron i podwójnie wyzwani, ulegając konieczności, jednym i drugim oświadczamy, co następuje:

A naprzod, byliśmy rzeczywiście przeciwni powstaniu w Polsce, a bardziéj jeszcze przeciwni należeniu do niego duchowieństwa. Aleśmy nie czekali ani na jedno, ani na drugie, aby potępić je po niewczasie; podnosiliśmy głos, kiedyśmy rozumieli, że był jeszcze czas zapobiedz temu podwójnemu nieszczęściu. A jeśli tak było wówczas, to dzisiaj nikt temu dziwić się, ani tego podawać w wątpliwość nie może, że pozostajem zawsze wręcz przeciwni udziałowi duchowieństwa w jakichkolwiekbądź spiskach lub rewolucjach. Czy p. Katkow temu uwierzy lub nie — mniejsza o to, rząd rossyjski lepiéj wié, co o tém myśleć, gdy pomimo wszystkich starań, jakie czynił od lat trzydziestu, aby nas udać za rewolucjonistów, nigdy tego nie mógł dokonać.

Powtóre, mając takie zasady szczerze i niezaprzeczone, dalecy jesteśmy od prześladowania polskich duchownych, którzy mniemają, że inaczéj działać powinni. Jeśli można, staramy się ich przekonać; jeśli nie można, jawnie i otwarcie z nimi walczymy; nie prześladujemy nigdy. Co do ks. Mikoszewskiego, byliśmy przeciwni jego zasadom i publicznemu postępowaniu tak w Paryżu, jak w Rzymie, i gdziekolwiek znim się spotkaliśmy; aleśmy nie starali się o wypędzenie ani jego, ani jego współpracownika ks. Wołyńskiego, u którego w Rzymie przebywał. Policja zrobiła to, co sama uznała za potrzebne; i zbyt wielką byłoby niedorzecznością przypuszczać, aby jakakolwiek policja stała na usługi prywatnych zatargów.

Potrzecie, i właśnie dlatego, że jesteśmy przeciwni udziałowi duchowieństwa w spiskach i powstaniach, czyli — mówiąc ogólniéj, — że jesteśmy nieprzyjaciołmi rewolucji, właśnie dlatego nie jesteśmy i nie możemy być przyjaciołmi rządu rossyjskiego będącego istną, wcieloną rewolucją. O ileż mniéj godziło się kiedykolwiek myśleć o tém, byśmy zostali jego sługami! Przed powstaniem, za czasów margrabiego Wielopolskiego nalegano na nas, byśmy, nie opuszczając dogodnéj chwili, wracali do Warszawy, gdzie nam ofiarowano stanowisko nader korzystne, wprawdzie nie pod względem materjalnym (jak to gdzieś mówiono), lecz ze względów religijnych. Bez wahania wszystkiego natychmiast odmówiliśmy, bośmy już wówczas byli niemal pewni tego, co zajść miało. Zasada, co nam dawała ową pewność, była właśnie ta sama, któréj dzisiaj używa na opak p. Katkow: *timeo Danaos!* Wypadki dowiodły na nieszczęście, żeśmy się nie omylili w naszych przewidywaniach; dowiodły także i prawdziwości téj zasady.

Po tém wszystkiem czyż podobna choćby przypuścić, że ktokolwiek z nas był u w. ks. Włodzimierza podczas pobytu w Rzymie? Oświadczamy stanowczo, że to jest kłamstwo wierutne.

A teraz korzystamy ze sposobności, jaką nam przeciwnicy nasi nastręczają, aby wypowiedzieć całą myśl naszą.

Jednym t. j. braciom naszym w kapłaństwie, obłąkanym przez politykę, i którzy nam zarzucają, że nie kochamy ojczyzny, powiemy: Nie jest to miłością wtrącić ojczyznę w nieszczęście! Bez wątpienia, ma ona wszelkie prawo do życia, ma potrzebę szczęścia; lecz jeśli chcecie widzieć ją kiedykolwiek w takim stanie, coby jéj zapewniał te warunki na zewnątrz, to pracujcie, aby ją uczynić wewnątrz, w niéj saméj i przed Bogiem godną tego losu. *Szukajcie przedewszystkiem królestwa bożego, i jego sprawiedliwości, a reszta wam będzie przydana.* Chrystus Pan nasz nie powiedział (i my też uczniowie Jego nie powiedzieliśmy nigdy), że trzeba wyrzec się *téj reszty* to jest, szczęścia swéj ojczyzny: ale *tę resztę* trzeba postawić na właściwém miejscu, czego wy na nieszczęście nie czynicie; *trzeba czekać, aż nam będzie dana z góry*, nie zaś zrywać się codziennie na wysiłki zgubne i jałowe, by jéj dostać swojemi *ludzkiemi* siłami.

Drugim, t. j. nieprzyjaciołom, którzy zaprzysięgli zagładę dusz i ciał naszych, powiemy naprzód to pierwsze, konieczne słowo: Niech wam Bóg przebaczy, i niech was oświeci! Lecz wy sami nie wiecie, co czynicie, przekładając kapłanom Boga prawdziwego i żywego, iżby się stali narzędziami waszéj polityki. Ażaliż nie słyszeliście, że to my właśnie potępiamy wszystkie spiski i wszystkich księży, co do nich należą? I nie pomyśleliście, że rzecz, którą nam przedstawiacie, byłaby ze wszystkich spisków najbardziéj zbrodniczą! Chcecie byśmy wam pomagali do wprowadzenia języka rossyjskiego w obrządki religijne na polskiéj ziemi. Czyż nie wiecie, że mamy posłannictwo od Chrystusa Pana przepowiadać ewangielje we wszystkich językach, a nie gładzić żadnego z nich? I jeszcze żądacie, byśmy to czynili z własnym językiem, z własnym narodem! Zaprawdę, sami nie wiecie, co mówicie, ani co czynicie. Więc się nauczcie, że to jest przykazanie boże: kochać ojca i matkę, a w tém przykazaniu miłość ojczyzny stoi w pierwszym rzędzie. Nauczcie się, że kapłan nie jest rozwiązany od tego przykazania, że przeto ci z naszego zgromadzenia, którzy są polakami kochają Polskę, ojczyznę swoją. I tem więcéj ją kochają, bo zostawszy zakonnikami, w Bogu ją i dla Boga kochają; a jeśli umieją przebaczać nieprzyjaciołom swojéj ojczyzny, to nigdy, i żadną miarą nie będą umieli sprzysięgać się z nimi na jéj zagładę. I owszem, nauczyli się bronić jéj lepiéj w tém wszystkiem, co ona ma najświętszego i najdroższego, w niéj, w ojczyźnie swojéj bronić Boga i Chrystusa Pana przeciw wszystkim zamachom sprzysiężonych nieprzyjaciół.

Chciej szanowny redaktorze umieścić łaskawie to oświadczenie w swym dzienniku, a oraz przyjąć moje uprzejme podziękowanie i wyraz prawdziwego szacunku.

Rzym 7 czerwca 1869.

Ks. *Hieronim Kajsiewicz*,
przełożony zgr. zmartw. pańskiego.

RODZINA ORSKICH.

POWIEŚĆ

przez

Wołodego Skibę.

(Władysława Sabowskiego.)

CZĘŚĆ DRUGA.

(Ciąg dalszy.)

II.

Od owego czasu profesor Trójka nie miał lepszéj klasy jak siódmą, i do żadnéj téż innéj z większą ochotą na wykład nie śpieszył.

Wchodząc do klasy i pozdrawiając wszystkich, zwracał się zawsze zaraz ku owéj lewicy, na któréj, jakby przeczuciem odgadując najwłaściwsze miejsce opozycji, siedział jego imiennik, skrajny opozycjonista szkolny.

Gdy zobaczył swego ulubieńca na miejscu, profesor ożywiał się, i wykładał tak zajmująco i wymownie, że wszyscy chłopcy w uroczystéj ciszy wyrazom jego nadstawiali ucha.

Za to, gdy się zdarzyło przypadkiem, że Jacek Orski nie był w szkole, profesor wpadał w roztargnienie, wykład jego stawał się suchym, plątał się w nim i mięszał, a nareszcie, nie mogąc widocznie panować nad swém słowem, przechodził do egzaminowania uczniów, dawał trójki nieumiejącym, a tym, którzy nie mieli odwagi wyznać, że nic nie umieją i recytowali błędne albo improwizowane fakta, nie robił żadnych uwag, ani nie prostował pomyłek.

Zaczynał zawsze ten egzamin od prawéj strony i szedł ku lewéj, a gdy dochodził do miejsca zwykle zajmowanego przez Jacka, profesor spostrzegał niby jego nieobecność i mówił:

— A!.. więc Orskiego nie ma.

— Nie przyszedł dzisiaj, panie profesorze.

— Cóż to?.. zachorował?..

— Troszkę podobno.

— Czy aby nie mocno.... nie niebezpiecznie?..

— Nie, panie profesorze, byłem u niego dzisiaj rano... głowa go boli.

Objaśnienie uspokajało nauczyciela, który od téj chwili był przytomniejszym, pogodniejszym, weselszym.

Po skończeniu lekcji, gdy cała szkoła rozchodzi się do domów, widz przypatrujący się rojom młodego pokolenia wylegającym przed gmach, może poznać odrazu, który profesor bardziéj jest lubionym, a który mniéj.

Sztywni i surowi pedagogowie wracają sami, zdaleka tylko odbierając niechętne ukłony uczniów; popularniejsi i kochani otoczeni są znowu gromadką wesołą, złożoną z ich ulubieńców, lub z tych, co im się przypodobać pragną.

Najliczniejszy orszak otaczał zwykle profesora Trójkę, którego młodzież codzień żywo i gwarnie odprowadzała do domu.

Raz w takim orszaku odprowadzających nauczyciela historji znalazł się Jacek Orski.

Był to rzadki i wyjątkowy wypadek. Młody Orski nie bardzo lubił towarzystwo poważne i zwykle w gronie odpowiednich sobie usposobieniem wracał do domu, układając plany wesołego przepędzenia godzin południowych albo wieczoru.

Tym razem Jacek Orski był czegoś smutny i kwaśny. Poszedł za którymś z kolegów, który przyłączył się do orszaku profesora, lecz szedł zamyślony i milczał.

Pierwsze to pozaszkolne zbliżenie się z ulubionym uczniem było widać bardzo na rękę nauczycielowi, bo jak tylko znalazł sposobność, skorzystał z niego zaraz i zawiązał z chłopcem rozmowę.

— Smutny mi jesteś, panie Jacku, — zaczął z uśmiechem, — a co?.. pewnie matematyka nie dopisała, albo łacina.

— Jemu coś innego w głowie, panie profesorze, — odezwał się na to któryś z kolegów, — on tam się o naukę nigdy nie smuci. Gdybym to ja miał taką głowę... ledwie spojrzy na książkę a już umie.

— Więc co innego, panie Orski, — zagadnął znowu milczącego ucznia profesor.

— Co innego, panie profesorze... odebrałem dziś list od matki...

Pedagogowi silniéj zabiło serce, o którém niedawno, nim młody Orski został jego uczniem, myślał, że już zaschło i zastygło zupełnie.

— List od matki... z smutnemi nowinami... — zawołał.

— O! panie profesorze, już ja oddawna wesołych nowin nie odebrałem od méj matki, — odpowiedział posępnie Jacek.

Profesor nosił okulary, nie widać było poza niemi, że mu się łzy zakręciły w oczach.

Chwila wzruszenia przeminęła, nauczyciel zagadnął znowu:

— Zdawało mi się, mój kochany, żeś ty się urodził do szczęścia. Chyba choroba w domu mogłaby cię martwić. Rodzice twoi są bogaci... nieprawdaż?..

— Podobno...

— Wszakże Orsk dotąd do nich należy?

— Tak jest, panie profesorze.

— Ojciec twój... żyje?...

— Żyje!.. — zawołał chłopak, — żyje!..

Chciał mówić więcéj, ale mu łzy nie pozwoliły. Tłumił je chustką, bo się wstydził płakać przy profesorze.

Wesoły zawsze aż do swawoli młody Orski za każdym listem z domu przepędzał kilka dni bolesnych, w których zmieniał się do niepoznania. Czas dopiero łagodził tę boleść, i towarzystwo kolegów przywracało mu naturalne żywe usposobienie aż do nadejścia nowéj poczty z Orska.

Profesor Trójka dostrzegł wzruszenie swego ucznia i nie przerywał go natrętnemi pytaniami. Skinął tylko na innych chłopców, żeby się rozeszli i zostawili go sam na sam z Orskim.

Jacek nie uspokoił się prędko. Wspomnienie ojca najboleśniejszém widać było dla niego.

Dopiero po długiéj chwili, niezupełnie jeszcze mogąc opanować wzruszenie, podniósł swoje piękne błękitne oczy na nauczyciela i rzekł z zapałem:

— Ach! panie profesorze, dlaczego ja starszym nie jestem.

Dla profesora w całéj téj rozmowie było już dość wskazówek, że Orsk nawiedziły nieszczęścia. Nieszczęścia te bolały go bardziéj, niż gdyby były jego własne...

W duszy jego powstała zaraz myśl, jakby zaradzić lub dopomódz złemu.

Aby zaradzić lub dopomódz, potrzeba było wiedzieć wszystko, postanowił zatém wybadać Jacka.

O ojca i o matkę pytać go już nie chciał, widział bowiem że to robi na Jacku trudne do utulenia wzruszenie, rozpoczął więc z innéj strony.

— Wybacz mi, mój synu, że cię pytam o rzeczy, które nie do mnie należą...

— Oh! panie profesorze... — przerwał mu Orski, — ja wiem, że pan profesor najlepiéj mi życzy...

— Tak jest, życzę ci dobrze... twojéj rodzinie... wam wszystkim... i dlatego się pytam. O ile mi wiadomo, w waszéj rodzinie nie było nigdy zwyczajem wysyłać synów na edukację do Warszawy, dlaczegóż ciebie tu wysłano?..

— Matka moja nie chciała tego, ale tak jéj wszyscy radzili... mówiono, że to będzie oszczędniéj niż trzymać nauczycieli w domu.

— Oszczędniéj?.. wszakże przy waszym majątku wydatek taki nie znaczyłby wiele.

— I mnie się tak zdawało... i mamie... ale wszyscy mówili, że oszczędzać trzeba... i pan Korczak tak chciał...

Profesor Trójka zadrżał na to nazwisko.

— Pan Korczak, — powtórzył, jakby chciał wmówić w siebie, że nie dosłyszał.

— Tak jest, panie profesorze.... pan Korczak.

— To niepodobna, chyba nie ten, — mówił do siebie, uparcie niechcąc własnym uszom wierzyć pedagog.

— Ma wioskę w naszém sąsiedztwie...

— Oddawna?..

— Podobno od dziesięciu lat... mama go nie lubi... ale go się boi okropnie, a my... ja i moje siostry... nienawidzimy go z całéj duszy... panie profesorze, to straszny człowiek.

— Jan mu na imię?

— Jan...

Nie było wątpliwości. Rodzina Orskich była w ręku Korka, który przebiegłością i sprytem zdołał nią zawładnąć i kierować według swéj woli.

Przez długi czas po wyjeździe z Krusic, dzisiejszy profesor Trójka miał dosyć sposobności poznać swego ex-dobrodzieja i chlebodawcę, wiedział więc, co to znaczyło, wiedział do czego Korek był zdolnym, i domyślił się łatwo, ile mógł dokazać przez dziesięć lat.

Rozstając się z Korkiem przed dwudziestu laty przeszło, a raczéj wyrywając się z jarzma, w które go zaprzągł jego mniemany dobrodziéj, Jacek Sierota był przekonanym, że go więcéj nigdy nie spotka.

Wszedł na inną drogę w życiu i sądził, że wązką ścieżką, jaką sobie wytykał, dojdzie spokojnie aż do grobu.

Tymczasem teraz odezwał się w jego piersi głos wołający:

— Spiesz na ratunek Heli, ocal ją z rąk człowieka, którego rozum i przebiegłość sam najlepiéj poznać umiałeś. Z wątłemi siły zacznij bój z potęgą, któréj już doświadczyłeś na sobie. Słuszność sprawy będzie za tobą, więc przy tobie będzie zwycięztwo.

Sierota ani się zawahał, ani długo nie zastanawiał nad tą myślą. Przyszła mu ona do głowy niby przykazanie boże, nad którém nie ma dyskusji.

Myślał tylko i zastanawiał się nad tém, kiedy i w jaki sposób zabierze się do wykonania swojego dzieła.

Dochodzili właśnie do mieszkania profesora, który umieścił się z książkami i rękopismami w jednym z klasztorów, szukając ciszy i spokoju.

Orski żegnając go uchylił czapki, pedagog pogłaskał ulubieńca po włosach i rzekł do niego.

— Bywasz czasem smutny, mój Jacku, w takich chwilach przychodź do mnie, a ja cię, jeśli będę umiał, pocieszę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Warszawa. Obóz pod Warszawą zbiera się 15 czerwca (v. s.) i trwać będzie do 15 września, a składać się z 6 dywizji piechoty, i jednéj jazdy wraz z artylerją. W ogólności cała armja moskiewska wystąpi w tym roku w pole, i na zimowych leżach zostaną tylko wojska do warty miast potrzebne. Wszystkiego będzie 34 obozy, z tych największy pod Warszawą, a prócz tego dość znaczne: krasnosielski, międzybożski (w kijowskiem), chodyński pod Moskwą, erugjewski blizko Charkowa. Prócz tego będą obozy pod Kijowem, Grodnem, Kownem. W głównym sztabie opracowywany jest obecnie projekt urządzenia stałych obozów dla armji.

— Dajemy dziś dokończenie spisu wywiezionych kapłanów.

Uwięzieni lub wywiezieni na Sybir.

Z djecezji sandomirskiéj.

Ks. Wojciech Zakrzewski, proboszcz z Lisowa.
Ks. Konstanty Piwarski, proboszcz ze Studzianny.
Ks. Adam Rycerski, proboszcz z Patrykoz.
Ks. Korneli Karczmarski, proboszcz z Krzyżanowa.
Ks. Ludwik Zmudowski, proboszcz z Białobrzeg.
Ks. Józef Leśniewski, proboszcz z Błogiego.
Ks. Ignacy Szymański, nauczyciel religji z Końskich.
Ks. Melechowicz, ze zgromadzenia oo. bernardynów.
Ks. Zaborek, gwardjan oo. bernardynów w Radomiu.
Ks. Paulin Domański, bernardyn z Radomia.
Ks. Roch Klimkiewicz, bernardyn z Radomia.
Ks. Fryderyk Wołowski, wikarjusz ze Zwolenia.
Ks. Aleksander Jankowski, wikarjusz z Gowarczewa.
Ks. Adam Komorkiewicz, wikarjusz z Połowa.

Z djecezji Augustowskiéj.

Ks. Myszkiewicz, kanonik katedry.
Ks. Bartłomiej Grygiełys, profesor seminarjum z Sejn.
Ks. Sebastjan Baniewicz, proboszcz z Sejn.
Ks. Antoni Brzozowski, proboszcz z Krasnegoboru.
Ks. Piotr Kossakowski, proboszcz z Lipska.
Ks. Franciszek Żukowski, proboszcz z Ruczek.
Ks. Gabrjel Dziekoński, proboszcz z Teolina.
Ks. Wojciech Olszewski, prob. z Wigier.
Ks. Szymon Łapiński, prob. z Kalwarji.
Ks. Antoni Tatare, prob. ze Syntord.
Ks. Mateusz Czarnecki, prob. z Szali.
Ks. Tomasz Sękowski, proboszcz z Pojemonia.
Ks. Augustyn Wojczar, proboszcz z Wysztyńca.
Ks. Tomasz Debryłło, proboszcz z Pilwiszek.
Ks. Bartłomiej Piekarski, proboszcz z Wiśniewa.
Ks. Jan Kuśmierczoski, prob. z Piekut.
Ks. Michał, proboszcz z Szumowa.
Ks. Szymon Gąsowski, proboszcz z Wyszowa.
Ks. Wincenty Jastrzębski, proboszcz z Przytuł.
Ks. Piotr Siennicki, proboszcz z Dobrzyjałowa.
Ks. Józef Euhwig, wikarjusz z Wiśni.
Ks. Wincenty Oszkiniewski, wikarjusz z Radziwiłowa.
Ks. Józef Zambrzycki, wikar. z Piechut.
Ks. Aleksander Szepietowski, wikarjusz z Płonki.
Ks. Jan Dzichoński, wikar. z Kulesz.
Ks. Ambroży Łukaszewicz, wikarjusz z Kobylina.
Ks. Jan Prussyłatys, wikar. z Wejwer.
Ks. Maciej Rudzinkinos, wikar. z Godlewa.
Ks. Maciej Rzepnicki, wikar. z Godlewa.
Ks. Józef Bartoszewicz, wikar. z Godlewa.
Ks. Władysław Stefanowski, proboszcz z Studziennicy.
Ks. Jan Łokicki, marjanin z Miłosławia.
Ks. Stanisław Rudziewicz, marjanin z Miłosławia.
Ks. Jan Żyliński, marjanin z Igłówki.
Ks. Wawrzyniec Warecki, dominikanin.
Ks. Paweł Knyplowski, misjonarz z Tykocina.
Ks. Jan Knapiński, misjonarz z Tykocina.
Ks. Juwenalis Jaźwiec, kapucyn z Lomży.

Z djecezji podlaskiéj.

Ks. Józef Mleczek, proboszcz parafji Biała.
Ks. Alfons Rempalski, proboszcz parafji Mystków.
Ks. Marcin Wojciechowski, proboszcz parafji Łosice.
Ks. Jan Budziszewski, proboszcz parafji Bordziałówka.
Ks. Bazyli Łukowski, proboszcz parafji Komożówka.
Ks. Erazm Parys, prob. parafji Sterdyni.
Ks. Szewruch, proboszcz parafji Kozów.
Ks. Paweł Krajewski, proboszcz parafji Janów.
Ks. Józef Kożuchowski, wikar. z Biały.
Ks. Józef Rozwadowski, wikar. z Janowa.
Ks. Augustowicz Felicjan, wikarjusz z Skrzeszowa.
Ks. Jan Wąsorowski, wikar. z Kocka.
Ks. Celestyn Godlewski, wikar. z Kocka.
Ks. Mikołaj Wydźga, wikar. z Łukowa.

Otóż długa lista wyderpotowanych księży z samego królestwa polskiego. Liczba ich wynosi 217, a powtarzamy że jest ona bardzo niedokładną, i że odtąd zwiększyła się następującemi dygnitarzami kościoła:

Ks. Domagalski.
Ks. Szczygielski.
Ks. biskup unicki Kaliński wywieziony do Wjatki gdzie umarł.
Ks. biskup podlaski Szymański, internowany do Łomży, gdzie w więzieniu umarł.
Ks. biskup płocki Popiel, wywieziony w głąb carstwa.
Ks. administrator lubelski Sosnowski, schronił się do Galicji.
Ks. biskup Łubieński, wywieziony do Permu.

Tak więc pięciu biskupów i około 500 co najzacniejszych kapłanów z ośmiu niewielkich djecezji wywiezionych, wymordowanych, na wygnaniu.

Dodajmy do tego Litwę i Ruś, a szaleństwo tych coby chcieli Moskwę z katolicyzmem pogodzić stanie przed nami w całym swym ogromie.

Wilno. — Wiadomo, że w przeszłym roku wyszedł z pod prasy rzymsko-katolicki katechizm po moskiewsku, niby wiernie przełożony z polskiego dotąd używanego, a który miał być obowiązującym odtąd dla wszystkich szkół niższych. Natychmiast jednak po ukazaniu się jego, zaszła ze strony biskupów katolickich protestacja, wraz z wykazaniem miejsc przetłómaczonego wiernie katechizmu, niezgodnych z nauką kościoła, a nawet wprost takowéj przeciwnych.

Rząd, udając liberalizm, sprawę tę przekazał... zgadnijcie komu?... oto jeneralnemu wikarjuszowi mohilewskiéj archidjecezji, biskupowi Staniewskiemu.

Ks. Staniewski znany jest oddawna jako zły człowiek, zły katolik, zły ksiądz, zły polak, duszą i ciałem zaprzedany moskalom, a imie jego nabrało rozgłosu od chwili, gdy *Czas* wydrukował znany list kardynała Antonellego, surowo strofujący biskupa przeniewiercę i grożący mu ekskomuniką, która już w wykonanie weszła, bo ks. Staniewski rozkazu papiezkiego nie usłuchał.

Naturalnie, nowy Siemaszko w projekcie zaopinjował, że katechizm przełożony został słowo w słowo i zupełnie wiernie, ale... ponieważ katechizm polski był niedokładny (??), więc należy przekład poprawić, i dlatego sprzedaż pierwszéj edycji wstrzymaną została. Drugie jednak wydanie, poprawne, ukazać się ma bezzwłocznie.

Naturalnie, że zarzut zrobiony polskiemu katechizmowi jest fałszem, a pokazuje się tylko, że w tłómaczeniu były takie herezje, że ich nawet ks. Staniewski przyjąć nie śmiał.

Kraków, *16 czerwca*. Korespondent nasz wiedeński podał już dawniéj w nr. 80 naszego pisma dokładną treść rozporządzenia ministerjalnego, zaprowadzającego język polski w urzędach galicyjskich. Jakkolwiek tekst urzędowy tego rozporządzenia, którego wartość już oceniliśmy, nic nam nowego nie przynosi, uważamy jednak za stosowne powtórzyć go tutaj podług *Gazety Lwowskiéj:*

Rozporządzenie ministrów spraw wewnętrznych, wyznań i oświecenia, sprawiedliwości, skarbu, handlu i rolnictwa, tudzież obrony krajowéj i bezpieczeństwa publicznego, dotyczące języka urzędowego c. k. władz, urzędów i sądów w królestwie Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiém Księstwem krakowskiém, w służbie wewnętrznéj i w korespondencji z innemi władzami.

Na mocy najwyższego postanowienia z d. 4 czerwca 1869 wydają ministrowie spraw wewnętrznych, wyznań i oświecenia, sprawiedliwości, skarbu, handlu i rolnictwa, tudzież obrony krajowéj i bezpieczeństwa publicznego, następujące rozporządzenie dla królestw Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiém Księstwem krakowskiém, zmieniające po części istniejące przepisy o języku urzędowym w służbie wewnętrznéj i korespondencji z innemi urzędami i władzami.

§. 1 C. k. władze i urzędy, podwładne ministerstwom spraw wewnętrznych, skarbu, handlu i rolnictwa, tudzież obrony krajowéj i bezpieczeństwa publicznego, daléj c. k. krajowa rada szkolna i c. k. sądy używać będą tak w służbie wewnętrznéj jako też w korespondencji z rządowemi niewojskowemi władzami, urzędami i sądami w kraju, języka polskiego.

Co do korespondencji z władzami, urzędami i sądami wojskowemi, niemniéj z władzami, urzędami i sądami po za krajem i z władzami centralnemi, obowiązywać mają nadal istniejące przepisy.

§. 2. Podobnież będą i prokuratorje państwowe w kraju używać języka polskiego w stosunkach służbowych z władzami, urzędami i sądami w kraju, wymienionemi na wstępie §. 1., nie uwłaczając istniejącym przepisom co do używania języka przy rozprawach ostatecznych.

§. 3. Jeżeli sąd ma według istniejących ustaw i rozporządzeń wydać ekspedycje w innym jak polskim języku, natenczas używać należy — o ile to być może, przy wykładzie i obradowaniu, tego języka, w którym ekspedycja wygotowaną być powinna.

We wszystkich sprawach, toczących się w c. k. wyższym sądzie krajowym i w c. k. nadprokuratorji państwowéj we Lwowie, które się odnoszą do księztwa Bukowiny, użytym będzie dotychczasowy język urzędowy.

§. 4. Wszystkie c. k. kasy i c. k. urzędy, pieniędzmi zawiadujące, mają wszelkie dzienniki i wykazy kasowe, rejestra i zestawienia obrotu, które służą organom centralnym do wykonywania kontroli lub do zestawienia perjodycznych wykazów, prowadzić i nadal w języku niemieckim.

Także wewnętrzny zarząd i manipulacja służby pocztowéj i telegraficznéj, tudzież rządowych zakładów przemysłowych, podlegających bezpośrednio centralnemu kierownictwu, niemniéj wzajemna korespondencja dotyczących urzędów i organów, ma się odbywać i nadal w języku niemieckim.

§. 5. Istniejące przepisy co do korespondencji władz, urzędów i sądów ze stronami, z władzami nierządowemi, korporacjami i gminami, nie naruszają się niniejszém rozporządzeniem.

§. 6. Rozporządzenie to przeprowadzić się ma w c. k. władzach i urzędach, podlegających ministerstwom spraw wewnętrznych i publicznego bezpieczeństwa, tudzież w c. k. krajowéj radzie szkolnéj, w c. k. sądach i prokuratorjach państwowych z dniem 1 października 1869 r., zaś we władzach i urzędach, podwładnych ministerstwom skarbu, handlu i rolnictwa, niemniéj w służbie dotyczącéj bezpośrednich podatków, w przeciągu lat trzech, licząc od dnia ogłoszenia.

Wiedeń, dnia 5 czerwca 1869.

Giskra w. r., *Hasner* w. r., *Herbst* w. r., *Brestel* w. r., *Plener* w. r., *Potocki* w. r., *Taaffe* w. r.

(*z*) **Wiedeń** *14 czerwca*. (Kor. „Kraju.“) Przycichły nareszcie litanje o nadzwyczajnych koncesjach dla Galicji, które tak trudno przychodzi ministerstwu zaprowadzić, gdyż nie brak innych przedmiotów do żalów i narzekań ze strony centralistów. Najprzód nie można było ni ztąd ni z owąd zaprowadzać stanu oblężenia w Krainie, aby turnerzy mogli wyprawiać bachanalje; daléj sprawa biskupa w Linzu i ogłoszenia o zniesieniu dyscyplinarnéj władzy biskupiéj, nie zostały tak obojętnie przyjęte przez świat katolicki, jak się spodziewały tutejsze dzienniki; nareszcie sprawy czeskie przybierają coraz groźniejszy obrót.

Ze smutkiem przyznaje organ liberalny *par excellence*, że pomiędzy ludem wiejskim panuje jeszcze straszna ciemnota religijna, która budzi wcale nieprzychylne usposobienie dla nowéj ery i nowożytnych cywilizatorów.

Pomimo zaprzeczeń urzędowych, ruch pomiędzy ludnością w górnéj Austrji wzrasta, i nieukontentowanie powszechne objawia się w dość niemiłych sądach o dzisiejszych koncesjach.

Zaprzeczenie *Wiener Ztg* co do pogłosek o nieporozumieniu pomiędzy ministrem wojny i niektórymi z arcyksiążąt, zajmujących wysokie stopnie w hierarchji wojskowéj, nie zaspokoiło bynajmniéj publiczności, a wieści te utrzymują się ciągle. Przyczyna nieporozumień ma sięgać wiele daléj niż do szczegółów budżetu wojskowego i odnosić się głównie do organizacji armji, którą p. minister wojny podobno w guście nazbyt bürger-ministerskim przeistaczał.

W ostatnich czasach usunięto wielu oficerów, osobliwie ze szlachty; natomiast posunięto na wyższe stopnie wielu takich, którzy nie cieszyli się dotąd uwzględnieniem. W każdym razie odbywa się obecnie zupełne przeobrażenie armji. Czy się ono okaże praktyczniejszém niż stan dotychczasowy, przyszłość okaże; lecz trudno przemilczeć, że zachowanie pułkom cechy narodowościowéj zostało całkiem pominięte; że równie jak dawniéj, oficerowie nie władają po większéj części pułkowym językiem; że liczba oficerów narodowości niemieckiéj przeważa nawet w nieniemieckich pułkach.

Może być, iż dzieje się to dlatego że nieniemieckie kraje nie posiadają tylu rodzin, których jedyném zajęciem od lat stu, dostarczać oficerów; lecz nie przyczyni się to z pewnością do istotnéj zmiany dotychczasowego składu armji, ani do wlania w nią innego ducha i prawdziwéj żywotności, która w danym razie zapewnia zwycięztwo, nawet w obec silniejszego nieprzyjaciela.

Na to nie ma lekarstwa, dopóki hegemonja niemiecka będzie utrzymaną. W tém słowie leży klucz położenia. Wszystko co się dzieje w Austrji nie jest walką konstytucyjną, nie jest walką liberalizmu z reakcją, lecz dążeniem ludów do wyzwolenia się z pod panowania jednéj narodowości, która grozi im najzupełniejszą zagładą.

Wiedeń *14 czerwca*. Centralistyczne dzienniki rozpisują zię szeroko nad eksplozją petardy w Pradze. Czynią one to w dobrze obrachowanym celu. Razi je ruch narodowy, jaki się na wielką skalę odbywa w Czechach. Chciałyby go czém prędzéj przytłumić nowym stanem wyjątkowym. Do sprowadzenia takowego nadarzyła się dobra sposobność. Wyzyskują owę nieszczęsną petardę, aby wykazać rozgałęzienie „spisku czeskiego,“ a nawet chcą wmówić w rząd, że spisek ten jest w związku z działaniami rewolucyjnemi we Włoszech, Francji, Ameryce i t. d. Nie podzielając ich zdania, nie możemy przywiązywać takiéj wagi do téj eksplozji i dlatego nie podajemy *in extenso* szczegółów i drobnych okoliczności, które z nią zostają w związku.

— Donosiliśmy niedawno o nieporozumieniach między Giskrą a szefem sekcji Banhansen. Dzisiaj dzienniki wiedeńskie donoszą według *Bohemji* o nocie, którą minister sprawiedliwości Herbst wzywa ministra wojny Kuhna, ażeby cofnął jedno rozporządzenie tyczące się postępowania dyscyplinarnego w wojsku, a mianowicie między oficerami.

Sprawa ta jest w związku z niedawną sprawą porucznika Bartelsa, który nie chciał stanąć przed wojskowym sądem honorowym, powołując się na ustawy zasadnicze. Przyszło to swego czasu przed radę państwa, na posiedzeniu któréj d. 31 maja r. b. pokazało się, że istnieje jakieś w tym względzie rozporządzenie ministerjalne, którego legalność była wątpliwą. Oświadczył wtedy p. Herbst, że o tém rozporządzeniu nic nie wie.

W saméj rzeczy rozporządzenie to wydał p. Kuhn bez wiedzy swych kolegów. Poznawszy jednak niezgodność tego rozporządzenia z ustawami zasadniczemi, p. Herbst zażądał od ministra Kuhna, aby je cofnął, jako należące do kompetencji władzy ustawodawczéj. Rozporządzenie to bowiem zmienia postanowienia wojskowéj ustawy karnéj. Ponieważ jednak p. Kuhn dotychczas rozporządzenia tego nie cofnął, p. Herbst powtórnie już naglił go o to.

Carstwo moskiewskie.

Petersburg. Dzienniki moskiewskie zaczynają podnosić kwestję polepszenia bytu prawosławnego duchowieństwa, którego stan rzeczywiście byłby opłakany, zwłaszcza w głębi carstwa, gdyby sobie pomagać nie umieli zdzierstwami spełnianemi w najrozmaitszy sposób na ludzie. Przy téj sposobności przytaczamy dość ciekawą statystykę.

Wedle *Wiesti*, w 1860 r. carstwo cieszyło się posiadaniem 22,000 zakonników i zakonnic, 50,000 popów świeckich, czyli armji czarnego i białego duchowieństwa 72,000 głów liczącéj.

Na utrzymanie téj massy rząd wydaje rocznie około 5 miljonów rubli, a mieszkańcy płacą w formie rozmaitych ofiar około 9 miljonów (wedle statystyk urzędowych). Gdy jednak z tych 14 miljonów rubli strącić wypada najmniéj miljon na utrzymanie cerkwi i różne potrzeby obrządków, a około półtora miljona na pensje wyższych stopni duchownych, to wypadnie zaledwie po 165 rubli na osobę rocznie. Jakżeż z taką pensją pop bez zdzierstwa i kradzieży utrzymać może często bardzo liczną familję?

Wiest' więc proponuje redukcję pensji zakonników do 50 rs. rocznie (!) co pozwoliłoby polepszyć byt świeckiego duchowieństwa. Nie jestże to osłonięta propozycja zniesienia zupełnie klasztorów?

Myliłby się jednak, ktoby sądził, że carstwo na prawosławie wydaje tylko 14 miljonów. Prócz tego bowiem skarb wydaje drugie 15 miljonów rubli na naukowo-duchowne zakłady, i utrzymuje 63,000 tak zwanych „priczetników“ czyli djakonów, odpowiadających naszym organistom. A do tego wszystkiego dodać należy ogromne sumy, poświęcane na rozprzestrzenienie prawosławia na Litwie, Rusi i w królestwie, choć to ostatnie dzieje się kosztem kontrybucji, przez katolickich mieszkańców płaconéj.

Statystyka powyższa, odkrywając jednę z głębokich ran caratu: nędzę, i zatém idącą demoralizację duchowieństwa prawosławnego, dowodzi zarazem jak nieuzasadnione są krzyki moskali na zbyteczną liczbę kapłanów katolickich. Gdy bowiem w królestwie polskiém przypada jeden ksiądz na 1200 katolików, a na Litwie i Rusi więcéj nawet, to jeżeli odliczymy rozmaite sekty, mające swoich popów przez rząd nieuznanych, pokazuje się, że w carstwie jeden duchowny przypada na 450 prawosławnych.

— W skutek nowego prawa dozwalającego kozakom dońskim sprzedawać ziemię nietylko kozakom ale i innym, jakiegokolwiek pochodzenia nabywcom, wielu bardzo niemców kusiło się do kupowania ziemi, która w skutek tego poszła bardzo w górę. Za dziesiatynę płacą od 35 do 60 rs.

W obec takiéj ceny nad Donem, czém są, jeżeli nie rozbojem owe taksy moskiewskie, podług których sprzedawane były majątki polskie na Litwie i Rusi, lub stanowiony wykup włościański.

Rzeczą jest przecież niewątpliwą, że téj saméj dobroci ziemia najmniéj dwa razy tyle warta jest nad Bugiem, Wisłą lub Niemnem jak nad Donem, a przecież oceniano ją po 3, 4, najwięcéj 12 rs. za dziesiatynę!!..

Francja.

(*x.*) **Paryż**, *12 czerwca*. (Kor. „Kraju.“) W chwili, kiedy list wczorajszy wrzuciłem do skrzynki pocztowéj, dowiedziałem się, że cesarz wyjechał z Tuilleries i objeżdża Paryż. Pobiegłem spiesznie na bulwary i koło wielkiéj opery spotkałem powóz cesarski. Okrzyki: „niech żyje cesarz“ brzmiały do około, lud tłoczył się do powozu, Napoleon uprzejmie lecz ze zwykłą powagą kłaniał się ludowi, cesarzowa była blada ze wzruszenia. Eskorty nie było żadnéj — jeden foryś tylko poprzedzał powóz, w którym oprócz cesarstwa siedzili dwaj jeszcze wojskowi, jak mówiono, jenerał de Failly i porucznik marynarki Conneau.

Zaufanie, jakie Napoleon okazał ludności paryzkiéj tą przejażdżką po mieście, bardzo korzystne sprawiło wrażenie. Na placu Bastylli robotnicy w bluzach otoczyli powóz i rozmawiali z cesarzem. Wszędzie rozlegać się miały okrzyki: niech żyje cesarz; w niektórych zaś miejscach dodawano: i reformy.

Szczęśliwa ta myśl naocznego przekonania się o stanie umysłów wyjaśniła położenie, i oszczędziła rozlewu krwi, któryby z pewnością miał był miejsce wieczorem. Cesarz spostrzegł, że Paryż nie myśli o rewolucji, że nie należy go solidaryzować ze sprawcami zawichrzeń, że represja zbrojna dotknęłaby głównie spokojnych obywateli, którzy przez ciekawość, zwykłą paryżanom, tłoczą się na bulwary. Rozkazy wydane poprzednio zmienione zostały, i dzięki temu, wieczór wczorajszy miał już o wiele spokojniejszy charakter, niżeli dni poprzedzających.

Na bulwarze Montmartre ścisk wprawdzie był wielki, ale dosyć było przejść pomiędzy tłumem, aby się przekonać, że przyszedł tam przez ciekawość. Wzdłuż trotoarów stały ściśnione rzędy przypatrujących się, toż samo na ławkach i krzesłach; można było mniemać, że wszyscy czekają na pochód tryumfalny tłustego wołu, lub jaką inną uroczystość.

Policji całkiem nie było widać. Obleciełiśmy całą część miasta od placu Bastylli do Magdaleny — wszędzie też same tłumy, wichrzycieli jednak wcale nie spotkaliśmy. Burzliwe zbiegowiska pojawiały się jeszcze, ale w oddalonych częściach miasta, w Menilmontant, w La Villette; jedna tylko gromada na bulwar Strasburski wkroczyła, ale ją wojsko rozpędziło natychmiast.

Do god. 1éj po północy wojsko zajmowało różne punkta na mieście, nigdzie jednak nie przyszło do ważniejszego starcia.

Gdyby policja nietaktownem wystąpieniem swojém w poniedziałek, nie była rozdrażniła ludności i do gromadzenia się nie pobudziła, odrazu byłoby się pokazało, że rozruchy są sprawą małéj garstki, z którą ogół ludności Paryża łączyć się nie chce, a tém samém i stłumienie ich byłoby nastąpiło z łatwością.

Dwie osoby padną niewątpliwie ofiarą tych wypadków, a raczéj własnych win swoich: pp. Rouher i Pietri. Pan Rouher stał się niepodobnym w obec zmian, które są dziś koniecznemi; p. Pietri zaś, prefekt policji, w skutek niezrozumienia ruchu i przedsięwzięcia niewłaściwych środków do jego stłumienia.

Sprawa Baudina podkopała już prefekta policji, ale powinien był tyle przynajmniéj z niéj skorzystać, żeby tego samego błędu nie dopuścić się po raz drugi. Spokojne i obojętne traktowanie wzburzenia, które miało miejsce w poniedziałek wieczorem, byłoby mu niezwłocznie położyło koniec; energiczne i brutalne wystąpienie policji rozdrażniło umysły i dało sposobność nieznanym sprężynom wytworzenia owych zbiegowisk burzliwych, które się odznaczyły rabunkiem kilku sklepów, dwóch domów publicznych na La Villette, oraz niszczeniem kiosków, ławek i latarni na bulwarach.

Cesarz widocznie zna lepiéj lud francuzki niż jego urzędnicy. Wiemy z pewnością, że od trzech dni chciał już dać paryżanom dowód swego zaufania i osobiście o ich usposobieniu przekonać się, ale p. Pietri wszelkiemi sposobami wstrzymywał go od tego. Przyjęcie, jakiego wczoraj doznał na ulicach Paryża, pokazało cesarzowi, że prefekt policji fałszywe miał o stanie umysłów wyobrażenie, i że paryżanie oburzeni byli nie na cesarza, ale na brutalność policji.

Dzienniki głośno domagały się powołania pod broń gwardji narodowéj i powierzenia miasta jéj straży. Rząd nie miał jednak odwagi użyć tego środka, lękał się bowiem, aby szeregi gwardji nie powiększyły rewolucyjnych zastępów.

Wszystkie te wypadki stwierdzają to, cośmy poprzednio w listach naszych o tutejszéj sytuacji pisali. Paryż jest niezadowolony z rządu, ale nie chce rewolucji, bo wierzy, że siłą opinji skłoni rząd do zaprowadzenia odpowiednich reform. Dziś i cesarz mógł się o tém przekonać dokładnie. Jedynie tylko upór rządu mógłby powoli zmienić to usposobienie, ale pewni jesteśmy, że do tego nie przyjdzie.

Otrzymujemy wiadomość, że ciało prawodawcze zagajoném zostanie nie przez samego cesarza, ale tylko mową prezesa izby; lecz że przy zamknięciu sesji, która poświęconą będzie jedynie sprawdzeniu wyborów i załatwieniu pilniejszych budżetowych kwestji, cesarz osobiście pożegna nowych deputowanych oświadczeniem, że na przyszłość zamierza otoczyć się ministrami odpowiedzialnymi.

Mówią, że pp. Rouher i Forcade podali się już do dymisji; na pewno twierdzić możemy, że dymisje te na teraz nie zostaną przyjęte, bo dopóki nowe ciało prawodawcze nie zbierze się, cesarz nie zechce zmieniać ministrów.

Procesa prasowe wielu dziennikom wytoczone zostały; wydano rozkazy aresztowania wszystkich redaktorów *Rappel* i *Réveil;* mnóstwo osób, znanych z gwałtownych opinji swoich w ciągu dnia wczorajszego uwięziono; popłoch panuje w stronnictwie radykalném, Franciszek i Karol Hugowie schronili się już podobno do Belgji; według innych wersji, ukrywają się jeszcze w Paryżu.

Oto nakoniec niektóre szczegóły o aresztowaniach, które wam podaję podług dziennika *Rappel:*

PP. Poirier, Rebière, Chatouillot, Murat, Lépine, składający komitet demokratyczny 5go okręgu, zostali aresztowani, również jak większa część członków podobnego komitetu w okręgu 7ym. Prócz tego aresztowani: Rauvier, Victor Cosse, Gennequin, Longuet, Labre, Victor Noir, Ulyssée Parent, Camille Bocquet, adwokat, Guyer, Limousin z dziennika *Siècle*, Lefrançais, Briosne. Większa ich część oskarżona o spisek przeciw bezpieczeństwu państwa.

Robiono rewizje w mieszkaniach pp. Limousin'a i Jourdan'a, redaktorów *Siècla*, i zawezwano gerenta, drukarza, oraz obu powyższych redaktorów przed sędziego śledczego.

Hiszpanja.

W kortezach hiszpańskich przyszła pod obradę czwarta, najważniejsza poprawka do ustawy o rejencji. Stanowi ona, że kortezy tak długo zachowują cechę konstytuanty, dopóki wszystkie ustawy organiczne uchwalone nie zostaną.

Spodziewają się prędkiego załatwienia ustawy o rejencji tak, że wkrótce nadejdzie chwila, w któréj wszechwładny dziś minister Serrano, obejmując urząd regenta, odda władzę faktyczną, w ręce pierwszego ministra Prima.

Przywódca republikanów, znakomity mówca Castelar tak skreślił na jedném z ostatnich posiedzeń dalszy program swego stronnictwa: „W konstytucji téj dwa są źródła władzy: głosowanie powszechne i król. Od pierwszego przyjmiemy wszystkie urzęda i godności w gminie, w reprezentacjach prowincjonalnych, w kortezach. Od króla nic nie przyjmiemy. Jeżeli kiedyś przez głosowanie powszechne dojdziemy do większości w téj izbie, zamienimy się w konstytuantę, zmienimy §. 33 téj konstytucji i poślemy króla tam, zkąd przyszedł. Nigdy młode stronnictwo republikańskie, które na fali dziejów płynie za prądem idei, i które tutaj reprezentuje wszelki postęp i wszystko, co w nim jest wzniosłego, nigdy stronnictwo to nie będzie potrzebowało krwi przelewać, aby odmłodnić to państwo.“

Prusy.

Jak przed kilku dniami półurzędowe dzienniki wiedeńskie, tak samo dowodzą półurzędowe dzienniki pruskie, że wicekról egipski nie był przyjmowany w Berlinie jako udzielny monarcha. Na poparcie tego przytaczają różne szczegóły ceremonjału dworskiego, jak np. przy objedzie danym wicekrólowi książęta pruscy nie nosili wielkiéj wstęgi tureckiéj, ale tylko gwiazdę turecką.

Tę tylko mają korzyść dzienniki pruskie, że — ponieważ wicekról był wprzód w Austrji, a potém w Prusiech — mogą porównywać jego przyjęcie wiedeńskie z berlińskiém i porównanie to w swojéj myśli przeprowadzać, by z tego wywnioskować co im się podoba.

Börsen-Ztng pisze, że gdy w Wiedniu przywięzywano do podróży wicekróla różne wysoko-polityczne plany: prasa półurzędowa i rząd pruski w obec wszelkich planów wicekróla zachowuje się neutralnie. „W Wiedniu kokietowano wicekróla, odurzono go pięknemi słówkami, nie oświadczywszy mu nic stanowczego. Być może, że przyczyną tego jest to, iż w gruncie rzeczy rząd austrjacki jest za neutralizacją kanału suezkiego, ale waha się z jéj uznaniem ze względu na Francję; albo też być może, że nie jest za neutralizacją, ale udaje, że ją popiera, aby mieć sposobność zrobienia niby to ofiary dla Francji i dania jéj dowodu sympatji.“

Widzimy, ze dzienniki pruskie zawsze podejrzywają p. Beusta o jakieś głębokie plany polityczne i wietrzą w nim ciągle jakieś dyplomatyczne kombinacje i ukryte zamiary.

— Rada związkowa przyjęła uchwalony przez sejm północno-niemiecki projekt ustawy, znoszącéj wszelkie ograniczenia z różnicy wyznań wynikające. W łonie rady związkowéj nie obeszło się przy téj sposobności bez gwałtownych dyskusji. Poprawki wniesione przez komisję rady, zostały odrzucone.

Wiadomo, że swego czasu w sejmie prezes rady związkowéj Delbrück zapowiedział naprzód, że ustawa ta przez radę przyjętą zostanie, czemu się wtenczas sprzeciwiał mocno hr. Barzewitz członek téjże rady.

Serbja.

(*W. K.*) **Belgrad** *12 czerw.* (Kor. „Kr.“) Rozpisane na dzień 25 maja (*v. s.*) wybory na deputowanych do skupczyny odbyły się cicho i porządnie, z wyjątkiem tylko Belgradu, gdzie przyszło do małego starcia się między „Omladyną,“ których pierwsza usiłowała zniewolić do wyboru stawianych przez siebie kandydatów. Starcie się to wszakże zakończone było bójką, z któréj zapaśnicy wyszli przecież na sucho, i prócz kociéj muzyki, urządzonéj jednemu z krzykliwych reprezentantów „Omladyny,“ dalszych następstw nie miało.

Wybory wypadły powszechnie w duchu rządowym. Z tego przecież faktu ktoby chciał wnosić, że rząd ma po sobie cały kraj, pomyliłby się ciężko. Przekonywa o tém najlepiéj sam fakt, że np. w Belgradzie, na 3,804 wyborców, głosowało tylko 700. Ci właśnie 700 z okładem stanowią partyzantów rządu, bądź ulegających ślepo jego woli, w zaufaniu, że wszystko robi najmądrzéj i najsprawiedliwiéj, bądź popierających go w tém przekonaniu, że jeżeli nie zawsze działa tak, jakby sobie życzyli, to w każdym razie dobremi kieruje się intencjami, którym odmawiać poparcia byłoby grzechem.

Reszta zaś wyborców składa się głównie z obojętnych, którzy zajęci swemi prywatnemi sprawami, kłopoty praw publicznych zostawiają innym, i z nieprzyjaciół obecnego rządu, którzy powstrzymali się od głosowania, będąc tego zdania, że rząd zawsze potrafi przeprowadzić co zamierzył, pomimo wszelkich z ich strony usiłowań. — Na usprawiedliwienie swoje powiadają, że w nocy z soboty na niedzielę, kiedy właśnie wybory odbyły się, policja rozrzuciła po ulicach miasta kartki drukowane z nazwiskami osób, które rząd życzył sobie mieć wybranemi.

Bądź co bądź, agitacja rządowa nie usprawiedliwia biernego zachowania się partji Karadziordziewicza i w ogóle wszystkich malkontentów, którzy czynni na polu skrytych działań, zaniedbują jedynéj okoliczności, kiedy drogą jawną i legalną mogliby, jeżeli już nie co innego, to przynajmniéj publicznie wypowiedzieć swe żądania, o których by naród mógł sąd ostateczny wydać.

Niesłusznością byłoby podejrzywać całą tę partję malkontentów, uważanych za partyzantów Karadziordziewicza, o udział w zamordowaniu ks. Michała, słusznem jest wszakże powiedzieć, że cała ta partja, będąca raczéj koterją, występującą przeciwko rządowi nie w imię jakiejś zasady, jakiegoś programatu politycznego, utrudniająca zadanie rządu swemi intrygami pokątnemi, mającemi na celu więcéj interes prywatny, jak dobro publiczne, więcéj zadowolenie swéj namiętności jak sprawę słuszności, — żadnéj sympatji budzić nie może i na zupełne zasługuje potępienie.

Nie twierdzimy, ażeby rząd obecny nie zasługiwał także w wielu razach na naganę; zważywszy przecież, w jak trudnych znajduje się warunkach, jak na każdym kroku musi ciągle oglądać się na pokątne intrygi, którémi, niby siecią, chciałaby go partja malkontentów obrzucić, popełniane przez niego błędy, a szczególniéj chwiejność w polityce wewnętrznéj, należy mu wybaczyć.

Dnia 27 maja wyjechał książę z namiestnictwem wewnątrz kraju, dla zwiedzenia go, i nie wraca do Belgradu aż po skończonéj skupczynie, którą ma osobiście otwierać.

Usiłowaniem reprezentanta Serbji Gruicza, udało się nakłonić Portę do pewnych odmian zgodnych z interesami Serbji, w projekcie co do przeprowadzenia kolei żelaznych. Kierunek ich ma być uregulowany w ten sposób, żeby się łączyły z koleją belgradzką.

Metropolita belgradzki, zapytywany przez patrjarchę carogrodzkiego o zdanie w kwestji separacji kościoła bułgarskiego, dał odpowiedź przychylną widokom patrjarchy dodając, że należałoby, ażeby biskupami byli bułgarzy.

Przegląd piśmienniczy.

Praktyczne wskazówki urządzenia straży ogniowéj i gaszenia pożaru, skreślił Paweł Praun, naczelnik straży ogniowéj we Lwowie, kawaler c. k. orderu żelaznéj korony III klasy z dekoracją wojenną, i w. ks. heskiego zasługi Filipa I klasy z mieczami, techniczny dyrektor towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ i t. d. (Lwów 1869, nakładem autora. Str. 168.)

Książeczka to bardzo potrzebna i pożyteczna, osobliwie w kraju naszym, gdzie pożary straszliwe wciąż grasują; gdzie tak często po wsiach mściwa ręka podpala domostwo swéj ofiary, a po miasteczkach najczęściéj wszczyna się ogień od domów najlepiéj ubezpieczonych; w kraju, gdzie tworzące się straże ochotnicze wymagają instrukcji. Z wielką też skwapliwością wzięliśmy się do jéj przejrzenia.

Autor w przedmowie wyznaje, że powodem jego wstąpienia na arenę piśmienniczą był właśnie brak takiego dziełka, a nie mając ambicji, aby się ono stało kwiatem na bogatéj niwie naszéj literatury, pragnie tylko, ażeby cel nadał wartość jego wiedzy i doświadczeniom wspartym powagą najpierwszych w tym zawodzie znakomitości zagranicznych.

Cel zaiste piękny i usiłowania godne pochwały; atoli rzadko kwiat obejdzie się bez cierni, a szanowanie własności literackiéj nie wywalczyło sobie jeszcze praw międzynarodowych i najczęściéj staje się ona łupem chciwych korsarzy. Podobną ofiarą niesumienności stał się i autor niniejszéj pracy, wydanéj — jak to już na wstępie powiedzieliśmy — w r. *1869*. Niejaki bowiem dr. F. G. Kappf wydał w r. *1863* (w trzeciém poprawném wydaniu) dziełko p. t. *Feuerlösch-Regeln für Jedermann*, nakładem W. Kitzingera w Stutt-

gardzie, a w pracy téj znajdują się całe ustępy z dziełka p. Prauna wypisane.

Nie mamy dosyć miejsca, ani téż nie chcemy zabierać czasu naszym czytelnikom; trudno atoli nie przytoczyć chociaż kilku ustępów, brzmiących prawie dosłownie w obydwóch pracach.

I tak np. u Kappfa w rozdziale: *„Algemeine Vorschriften für die Ortsbewohner*, a u pana Prauna: Ogólne uwagi dotyczące zachowania się mieszkańców, mówi:

Kappf 1) *Jedermann ist verpflichtet, nach möglichsten Kräften zur Löschung eines Brandes.*

Praun 1) Każ ly mieszkaniec powinien o ile możności pomagać przy gaszeniu pożaru.

Kappf 2) *Bemerkt Jemand in einem Hause einen aussergewöhnlichen Rauch oder Brand-Geruch, so hat derselbe zunächst dessen Bewohner davon in Kenntniss zu setzen. Rührt dieser von ausgebrochenem Feuer her, so ist zunächst die Nachbarschaft zu allarmiren, jedenfalls aber dem Ortsvorgesetzten Anzeige zu machen.*

Praun 2) Jeżeli kto spostrzeże niezwykły wybuch dymu, albo poczuje pożar wskazujący swąd, powinien o tém natychmiast uwiadomić mieszkańców i przyczynę na miejscu zbadać. Gdy dym lub swąd pochodził z powodu wszczynającego się pożaru, uwiadomić należy o tém jak najrychléj miejscową straż ogniową, lub téż straż policyjną.

Kappf 4) *So lange es in geschlossenem Raume brennt und kein Menschenleben gefährdet ist, muss jeder Luftzug möglichst verhindert werden.*

Praun 4) Jeżeli ogień wybuchł w miejscach zamkniętych i nie ma obawy o życie ludzkie, (zaś pierwsza niesiona pomoc ze strony domowników okazała się bezskuteczną*) należy pozamykać wszystkie otwory i tym sposobem przeciągowi tamę położyć.

*) Ustęp zaklamrowany, Kappf w tłómaczeniu na niemieckie opuścił.

Kappf 5) *Leicht entzündliche Gegenstände sind zuerst vom Feuer zu entfernen, oder wenn das nicht möglich ist, stark anzunetzen.*

Praun 5) Łatwo palne przedmioty usuwa się przedewszystkiém, lub gdy to jest niemożebne, oblewa obficie wodą.

Kappf 7) *Niemand versäume, jeden Abend seine Wasserbehälter* i t. d.

Praun 6) Naczynia należy przed wieczorem wodą napełnić.

Kappf 8) *Bei nächtlichem Brande haben die Hausbewohner der dem Brandplatze näher gelegenen Strassen brennende Laternen auszuhängen, oder brennende Lichter hinter Fenster auszustellen.*

Praun 7) W nocy jeżeli pożar wybuchnie, trzeba oświecać przyległe ulice wywieszonemi latarniami lub w oknach postawionem światłem.

Kappf 9) *Brennt es bei Glatteis* i t. d.

Praun 8) Jeżeli jest gołoledź.

Kappf 10) *Während des Feuers* i t. d.

Praun 9) W czasie pożaru i t. d.

Kappf 12) *Die Bewohner in der Nähe der Brandstätte* i t. d.

Praun 11) Mieszkańcy domów w pobliżu pożaru.

Kapppf 13) *Zur Winterzeit und bei strenger Kälte* i t. d.

Praun 12) W czasie ostrych mrozów, i t. d.

Kappf 14) *Die in der Nähe des Feuers liegenden Häuser, Hofräume, Gärten* i t. d.

Praun 13) W pobliżu pożaru położone domy, podworza, ogrody i t. d.

Kappf 15) *Eltern, Vormünder* i t. d.

Praun 14) Rodzice, opiekunowie i t. d. Ale dość tych cytacji, lękamy się znużyć czytelnika; przytoczyliśmy je dosłownie dla okazania jak Kappf wiernie tłómaczył dziełko polskie, chociaż pracę swą za oryginalną podaje. Takich próbek moglibyśmy przytoczyć mnóstwo.

Tak np. rozdział XI *Schornsteinbrand* (str. 37) u Kappfa, a „ognie kominowe“ w polskiém dziełku (str. 40) w każdym paragrafie zgadzają się z sobą, równie jak rozdziały inne, których wymieniać nie widzimy potrzeby, odsyłając ciekawych do obu tych dziełek.

Kappf jako niemiec, a więc nieumiejący treściwie pisać, szerzéj rzecz traktuje i robi dużo swoich dodatków, a na końcu zamieszcza niepotrzebnie krótkie dzieje gaszenia pożarów od najdawniejszych czasów. Zawsze jednak pomimo tego, że Kappf przetłómaczył polskie dziełko, a podaje je za oryginalne, nie można mu odmówić zmysłu jasnowidzenia, bo na kilka lat przed ukazaniem się polskiego oryginału, dokonał przekładu nieistniejącego jeszcze dzieła i pośpieszył wydać trzy edycje (dziś może już i czwarta istnieje) zanim praca pana Prauna ujrzała świat. Być może, że p. Kappf nie bardzo będzie zadowolniony z naszego odkrycia, byłby się wszakże od tego uchronił, gdyby odłożywszy na bok fałszywy wstyd, napisał na tytule: zastosowane (jeżeli nie tłómaczone) z polskiego dziełka „Praktyczne wskazówki i t. d.“ Każdy bowiem plagjator może z góry być pewnym, że się znajdzie jakiś nudny szperacz, który podobne ubieranie się w cudze piórka wyśledzi.

Rozmaitości.

Lista wyborców.—W dniu wczorajszym *ktoś?* nadesłał do administracji *Kraju* listę przyszłych kandydatów do rady miasta, za pośrednictwem drukarni p. Wł. Jaworskiego i tamże wydrukowaną, z poleceniem rozesłania jéj jako *płatny inserat.* Administracja z obowiązku ją rozsyła, jednakże uważamy za rzecz bardzo niestosowną rozdawanie list niezaopatrzonych podpisem, zwłaszcza iż kto poczuwa się do obowiązku wyszukiwania i polecania kandydatów, powinien także mieć odwagę podpisania listy. Wszelkie zaś pokątne i zakulisowe występowania nie zasługują na uwagę. W każdym razie, chociaż pomieniona lista dołącza się do dziennika, nie bierzemy wcale za nią odpowiedzialności.

Uwiadomienie o wyborach, rozlepiano dziś po rogach ulic, a na zasadzie § 38 39 i 50 statutu, prezydent miasta rozpisuje wybory dla obydwóch oddziałów koła III wyborczego na dzień 25 czerwca — dla obu oddziałów koła II na dzień 28, nakoniec dla I koła na dzień 30 czerwca do sali magistratu na 1 piętrze. Wybory odbywać się będą od g. 9 do 12 z rana i od god. 3 do 5 południu, poczém nautąpi obliczenie głosów. — Wstęp do sal tylko wyborcom jest dozwolony. Jednocześnie rozpoczyna się doręczanie wyborcom kart legitymacyjnych i kart głosowania, a wyborcy którzyby z powodu nieobecności lub zmiany mieszkania, takowych po dzień 23 b. m. nieodebrali, zechcą się po nie zgłosić przed dniem wyboru do bióra prezydjalnego magistratu.

Pożar wybuchł dzisiaj na Kazimierzu, w domu Eisiga Gincyka pod Nr. 219, w piwnicy zapełnionej słomą, śmieciami i drzewem, przez nieostrożność służącej, która weszła ze świecą zapaloną;— niebezpieczeństwo było wielkie, bo obok był skład nafty. Szczęściem jednak ogień został ugaszony w jednéj chwili. Straże miejska i ochotnicza były na miejscu.

Wczorajsze trzecie przedstawienie amatorskie na dochód stowarzyszenia wzajemnéj pomocy sybiraków, powiodło się bardzo dobrze. Wszystkie loże i krzesła były zapełnione, parter tylko i galerja nie dopisały, co tem bardziéj zastanowienia jest godném, iż publiczności te miejsca zapełniającéj, nie można pomówić o brak uczuć patrjotycznych. Gra amatorów podobnie jak i przeszłym razem wywołała huczne oklaski. Po skończonéj komedji, występującą po raz ostatni na scenie krakowskiéj, niezrównaną artystkę, p. Modrzejewską obrzucono takiém mnóstwem bukietów, iż cała scena pokryta niemi była. Następnie p. Bylicki, przewodniczący w towarzystwie pomocy sybiraków, chcąc chociaż w ten sposób odwdzięczyć gotowość z jaką artystka przyczyniła się do powiększenia funduszu bratniéj pomocy, ofiarował jéj w imieniu stowarzyszonych, olbrzymi bukiet z róż wśród hucznych oklasków publiczności.

P. Modrzejewska dziś wieczór opuszcza nasze miasto, udając się na pewien czas do Krynicy.

Towarzystwo strzeleckie.— W uzupełnieniu wczorajszych wiadomości o wyborze króla kurkowego, których, z powodu iż odbywało się w zamkniętém kółku, nie mogliśmy zebrać dokładnie, dodajemy, że członek tow. strzeleckiego p. Franciszek Trzecieski, przed przemówieniem p. H., w pięknych wyrazach skreśliwszy dawne zadania towarzystwa, wezwał, ażeby jak dawniéj na straży miasta, tak dziś na straży oświaty i praw narodowych stanęło i broniło sprawy ich wytrwale i odważnie. Toast ten przyjęto z wielką sympatją i hucznemi oklaskami.

Dr. Smolka zawiadamia nas, iż nie wystąpił wcale z komitetu Szyllerowskiego, i tenże wcale się nie rozwinął. Dla czego zaś z niego nie wystąpił późniéj wyjaśni.

Kradzież. — W niedzielę włościanka pijana usnęła w bramie domu na małym rynku, a znany złodziej zdarł jéj chustkę; aresztowano go i oddano sądowi.

Spółka pożyczkowa w Kostrzynie (W. ks. Poznańskie) istnieje od 1 października 1867 r.; do końca grudnia 1868 r. obrotu miała 8000 talarów, zaś w czterech pierwszych miesiącach b. r. 6000 tal. Członków liczy 81, pomiędzy temi najwięcéj obywateli miasta Kostrzyna. Każdy z nich składa miesięcznie 2 złp. na kapitał rezerwowy, dopóki suma włożonych składek nie dojdzie do 25 tal. Ajentem spółki załatwiającym interesa ze stronami, jest p. Konieczny, nauczyciel w Kostrzynie.

Ogłoszenia zguby. Dziennik urzędowy *France* podaje do publicznej wiadomości, iż szyniony, koki i pukle, pogubione przez paryżanki podczas zaburzeń na bulwarze Montmartre, można odbierać codziennie za udowodnieniem, w biurze prefektury pomiędzy godziną drugą a czwartą.

— W redakcji *Kraju* złożono: *G. W.* dla **wdów i sierot** po poległych w ostatniém powstaniu, 5 złr. — Na fundusz **wsparć dla wracających z Syberji**, ksiądz *T. Z.* 5 złr.

Warszawa.—Dnia 12 czerwca w południe, odbyła się doktoryzacja p. Władysława Orłowskiego prosektora, po odbytéj dyspucie przyznano mu stopień dra medycyny.

Na wyścigach konnych w Warszawie, piękny ogier p. Niemcewicza padł trupem. Na zakończenie odbyły się wyścigi koni włościańskich, pierwszą nagrodę wziął Kołtunek, drugą Wąsowski, obadwa włościanie z Czerniakowa.

Podatek od bród. — Jak donoszą z Petersburga, w Bessarabji ma być na nowo pobieranym podatek od żydów noszących brodę; a to od 15 do 150 rubl. sr. rocznie, stosownie do zamożności kontrybuenta. Podatek ten jednak nie jest wymierzonym przeciwko brodom, bo i kacapy je noszą, lecz przeciwko wyznawcom religji mojżeszowéj. Najdowcipniejszém byłoby jednak gdyby żydzi przestali przywiązywać znaczenie religijne do brody, loków i średniowiecznego stroju, odróżniających ich od współobywateli innych wyznań; byłaby to wcale niemiła niespodzianka dla czynowników moskiewskich łykających już ślinkę na sumy podatkowe, które po przefiltrowaniu przez ich lepem wyłożone kieszenie, zaledwie w 10 części dostałyby się do kasy rządowej.

— Na zgromadzeniu kobiet w Cincinnati, których się przeszło 500 zebrało, 17-letnia panienka nazwiskiem Jenny Whalson, wniosła, ażeby meeting uchwalił: 1) iż odtąd nie wolno rodzicom mieszać się do układania małżeństw pomiędzy dziećmi; 2) iż każdéj dziewczynie służy prawo, bez ściągnięcia na siebie zarzutu opinji publicznéj, zalecać się upodobanemu mężczyznie i oświadczać o jego rękę.

α **Wyrok śmierci.**— W Poznaniu skazano na śmierć Bartłomieja Drozdowskiego, za uduszenie gazem węglowym Wojciecha Mikołajczyka, którego życie zabezpieczył był wprzód oskarżony na 1,000 talarów. Drozdowski prowadząc ruchliwe i niestateczne życie, przerzucając się od zawodu do zawodu, usiłował wszelkiemi sposobami przyjść do pieniędzy, lecz mu się nie wiodło; nakoniec wpadł na myśl zbrodniczą, uzyskania powyższéj sumy na drodze zabezpieczenia, a następnie pozbawienia życia wybranéj na ten cel ofiary.

Wyłudziwszy od Mikołajczyka cesję policy zabezpieczającéj, sprowadził go do siebie, i przyprawił za pomocą potajemnie zadanego lekarstwa o słabość. Następnie gdy tenże spał, Drozdowski napalił kamiennemi węglami w piecu, zamknął go hermetycznie i wyszedł. Wieczorem znaleziono Mikołajczyka nieżywego. Podejrzenia nader widoczne naprowadziły władze na ślad; śledztwo sądowe, a następnie dochodzenie lekarskie (uskutecznione aż w Berlinie?!!!), wskazało uduszenie niedokwasem węglika.

Ponieważ siedmiu przysięgłych oświadczyło się za winą, a pięciu przeciw, przeto stosownie do brzmienia praw, rozstrzygnęła wyrok deputacja sądowa, przechylając się na stronę większości sędziów przysięgłych, i skazała go na karę śmierci.

Emigracja włościan polskich do Ameryki.— Korespondent (K) do *Dziennika Poznańskiego* opisuje następujące zdarzenie, objaśniające w części dziwną chętkę a nieznaną dotąd opuszczania ziemi rodzinnéj.

Będąc w okolicy miasta powiatowego Wą..., wstąpiłem do walącéj się chaty poczciwego Macieja. Maciéj był dawnym moim znajomym, bo jeszcze u ś. p. ojca mego był woźnicą, a obecnie jest we wsi X. ratajem. Rozpłakał się, zobaczywszy mnie po 22 latach, wypytywał o rodzinne strony, o znajomych i t. d, ale jakiś smutek zaległ mu wysokie czoło, zgarbiła się wyniosła postawa, wzrok przyćmiony, w chacie ubogo, ze wszystkich kątów świtała nędza. Wkrótce rozmowa nasza przeszła na zwykłe tema: „oj, źle u nas paniczu, — mówił Maciéj, — bieda się nas uczepiła, jak straszna jędza i odczepić się nie chce, darmo człek pracuje i utyka od świtu do nocy.“

I zaczął daléj opowiadać swoje smutne dzieje, jak mu to żona cały rok chorowała, jak dwoje dzieci pan Bóg zabrał z tego świata, a w końcu z tego wszystkiego taki wyprowadził wniosek: — Niepodobna dłużéj wytrzymać w naszych stronach, paniczu, teraz tylu ludzi wędruje gdzieś tam do Ameryki, jutro się kończy mój kwartał, pojutrze sprzedaję tę trochę rupieci i krówkę ostatnią, dostałem też po ojcach kilkanaście talarów spłaty, więc idę w imię Boże, szukać szczęścia poza morze.—I spuścił głowę biedny Maciéj, łza błyszcząca od chwil kilku z poza czarnéj brwi spadła na wąs szpakowaty.

— Ale zkądże ci się, mój Macieju, taka myśl wylęgła w głowie? zapytałem.

— Gdybyś tu był z nami, paniczu, — odrzekł,— tobyś może nie winował Macieja; od rana do zmroku pracujemy, a do wytchnięcia ledwo chwilę nam zostawiają, pracujemy ile siły starczą, ale do takiéj pracy trzeba i zdrowéj strawy i zdrowéj chaty. A tu ordynarją płacą najlichszém zbożem, płacą ją niekiedy przynależy, ale kiedy i jak się panu rządzcy podoba. A nasze chaty z dachem bez poszycia, wszak widziałeś, paniczu, z góry kapie, z boku świszczy. To téż choróbsko za choróbskiem wali się na człeka, dzieciaki umierają, kobiecko słabuje i człek sam nie domaga. Przyśląć, co prawda, gdy już gwałt wielki, doktora z miasta, zapisze leki, ale potrząsa głową i powiada: „Póki lepszego nie będziecie mieli pomieszkania, to rok i sześć niedziel na tyfus leżéć możecie.“ Nie wolno nam chować gąski ni drobiu żadnego, by czasem w pańskie nie wleciało zboże, a krówka wychudła świecić musi żebrami na czarnym ugorze.

Tak to na tym Bożym świecie.. nie dziwmy się naszemu ludowi, nie straszmy go Ameryką, bo tonący jak mówi przysłowie, i brzytwy się chwyta; ale wejrzyjmy głębiéj w przyczyny naglące i zmuszające go do podobnego kroku.

Ilość studentów polaków na uniwersytecie wrocławskim: z W. ks. poznańskiego 62, z Litwy 1, z Prus 8, z Górnego Szlązka 71. Razem więc 140 na 845 ogólnéj liczby uczniów.

P. Zelmal, redaktor były *Nar. Pokroku* w Pradze, został 11 b. m. o godz. 5 rano przez dwóch żandarmów odprowadzonym do sądu krajowego, dla odsiedzenia 8-miesięcznego więzienia w skutek zapadłego wyroku z czasów stanu oblężenia.

Zgromadzenie ludowe w Semrzycach w Morawie, odbyło się przed kilku dniami i postanowiono na niém domagać się: 1) ażeby jedyne słowiańskie niższe gimnazjum w Ołomuńcu, przemienić w wyższe bez zwłoki; 2) aby założyć tamże przynajmniéj dwie szkoły główne czeskie, połączone z wydziałem pedagogicznym w celu kształcenia nauczycieli; 3) najmniéj dwie szkoły realne; 4) jeden uniwersytet i jednę szkołę politechniczną czeską, a tém samém zadość uczynić słusznym żądaniom narodu czesko-morawskiego pod względem podniesienia oświaty. Zgromadzenie to dozwolone przez władze, pomimo zebrania się nań przeszło 20,000 ludzi, odbyło się w wzorowym porządku.

Zabobon. — We wsi Tatarosz, w komitacie biharskim, włościanie zastraszeni kilkotygodniową suszą, wpadli w stan zwątpienia. Udano się o poradę do wróża, słynącego z umiejętności nadprzyrodzonych, który im poradził, ażeby zdjęli dzwony kościelne i wykąpali je w rzece. Zaledwie obrzęd ten osobliwszy ukończono i zawieszono napowrót dzwony, gdy nagle zerwał się wicher, napędził czarnych chmur nawał i rzęsista spadła ulewa. Można sobie wystawić że tak niespodziewany skutek zrobił ogromne wrażenie, a zabobon nową uzyskawszy strawę, tem więcej nabierze powagi u włościan.

Przestroga.— Przed paru tygodniami, w jednéj z wiosek niemieckich, zdechła chłopu krowa na zgorzelinę śledziony. Wieśniakowi żal było zmarnować skórę (wartą 3 złr.) i zagrzebać ją w ziemię. Rzeźnik miejscowy podjął się obedrzeć bydlę, i w istocie to uczynił; atoli przy operacji, biorąc swym zwyczajem nóż kilkakrotnie w zęby, zaraził się od bydlęcia zdechłego. W parę godzin po zdjęciu skóry, twarz spuchła mu straszliwie, i nim doba ubiegła, wśród wielkich cierpień życie zakończył. Niedość na tém, dopomagający mu do obłupienia bydlęcia, zadrasnął się w ramię, które wkrótce zapuchło, szczerniało, a mimo spiesznéj pomocy lekarskiéj chory umarł.

HOTEL SASKI d. 15 czerwca *przyjechali*: Elżbieta Zarzecka obywatelka z Łomży. Marja Skłodowska ob. z Warszawy. Emilja Hanicka obyw. z Podola. Salomea Sławik z Krosna. Ewa Ehrenfried kupcowa z Warszawy. Magdalena Morgenbesser żona notarjusza z Czerniowic. Juljan Fleure porucznik od huzarów z Lublina. Waldomar von Timoschewsky porucznik od huzarów z Lublina. Juljusz Tołoczko wł. dóbr z Litwy. W. Chrzanowski obyw. z Prus. Gustaw hr. Potocki wł. dóbr z Warszawy. Edward Chyliński obyw. z Rossji. Feliks Bartmański wł. d. z Tadaniec. W. Kiess kupiec z Wiednia. Franciszek Grzulewski obyw. z Miechowa. Henryk Korwin Piotrowski obywatel z Drezna.

HOTEL POLLERA *przyjechali*: Stanisław Stojowski wł. d. z Galicji. Henryk Brzozowski wł. dóbr z Galicji. Wojciech Bandurowski adwokat z Tarnowa. Izabela Rotkirch z Krakowa. F. Matuszek c. k. urzędnik ze Lwowa. Karol Freilich kupiec z Wiednia. Aleksander Popławski wł. d. z Podola. Jan Ehrler adwokat z Biały. Antoni Hołub z Czech. Al. Sternfeld kupiec z Wrocławia. Hr. Wallis c. k. jenerał z Tarnowa.

HOTEL DREZDEŃSKI *przyjechali*: J. Wall kupiec z Berlina. Marja Lafourcad z Paryża. Juljan Matłaszyński. wł. d. z Kongresówki i W. Bratlez z Paryża. Artur Złotnicki wł. d. z Rossji. Leon Kodysek kupiec z Wiednia.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ceny

w Krakowie na targowicy publicznéj d. 15 czerwca 1869 r.

	zł.	c.	zł.	c.
Mierzyca pszenicy zimo. od	4	15	do 4	95
„ „ jaréj	—	—	—	—
„ żyta	3	37½	3	65
„ jęczmienia	2	75	2	93
„ owsa	2	15	2	35
„ grochu	3	25	3	75
„ jagieł	5	—	5	75
„ fasoli	3	50	4	50
„ tatarki	2	50	3	75
„ prosa	3	—	3	50
„ wyki	3	75	4	12½
„ koniczyny białéj	—	—	—	—
„ „ czerw.	—	—	—	—
„ ziemniaków	—	70	—	80
Centnar wied. siana	1	25	1	50
„ „ słomy	1	25	1	40
Funt mięsa wołowego ze spaśnego bydła	—	21	—	24
Funt mięsa z drob. bydła	—	19	—	22
„ polędwicy wołowéj	—	30	—	35
Garn spiryt. 90° tral. z opł.	2	25	2	75
„ okow. 82° „ „	1	50	1	75
Garniec masła młod. św.	2	50	2	75
Funt wied. słoniny	—	40	—	48
„ „ soli	—	—	—	7
Kopa jaj kurzych	—	95	1	—
Miarka kaszy jęczmiennéj	—	40	—	55
„ „ tatarczanéj	1	20	1	25
„ „ pszenicznéj	1	15	1	20
„ „ perłowéj	—	90	1	15
„ „ tatar. całéj	—	85	—	90
„ „ tat. łupanéj	—	70	—	75
„ pęcaku	—	70	—	75
„ kaszy jaglanéj	—	70	—	75
Cent. mąki pszenicznéj	7	30	11	20

Sporządzono w biórze komisarjatu targowego. Dan jak wyżéj.

Ref. *Wisłocki.*

Delegowani obywatele: Komisarz targowy, *Fr. Wierzuchowski, K. Tabulski. Jezierski.*

— Hr. Adam Potocki, Natan Kaltiv i Alfred Hausner, podali o koncessję na przędzalnię lnu w Brodach. W przedsiębiorstwie tém biorą udział z Galicji: Roman Sanguszko, Adam Sapieha, Włodzimierz Borkowski, domy bankowe Natanson i Kallir, Hausner & Violand, F. Schnell, L. Ostersetzer, Filip Kolischer, B. A. Sigall i inni. Kapitał akcyjny wynosi półmiljona złr. w 1000 sztuk akcjach po 500 złr. Z akcji tych na teraz nastąpi tylko emisja połowy.

R. **Lwów**, 11 czerwca. *(Sprawozdanie tygodniowe Gazety Lwowskiéj.)* W ubiegłym tygodniu mieliśmy dnie przeważnie ciepłe z obfitym deszczem. Stan zasiewów jest ciągle zupełnie pomyślny, oby tylko codzienne teraźniejsze deszcze nie trwały dłużéj jak do 20 czerwca. Zbiór siana przy częstych deszczach nie najlepiéj się udaje. Ceny frachtu na gościńcach są dość nizkie.

Handel towarowy w tygodniu ubiegłym był cokolwiek więcéj ożywiony. Pomiędzy nadchodzącemi towarami pierwsze miejsce zajmuje cement i materjały budownicze dla obu budujących się kolei. Dla kolei tarnopolskiéj sprowadzają cement wyłącznie z Kufsteinu, podczas gdy do budowy innych kolei w Galicji używano zawsze cementu grodzieckiego. Z wystawy rolniczéj w Krakowie wywieziono znaczną ilość narzędzi rolniczych do wschodnich powiatów Galicji. Z browaru p. Götza w Okocimie nadeszło w ubiegłych dwóch tygodniach do wschodnich powiatów 600 wiader piwa. W zakładzie tym dobudowano teraz nową piwnicę, która kosztowała 80,000 złr. Na ostatniéj wystawie w Wrocławiu piwo galicyjskie z browaru p. Götza w Okocimie otrzymało pierwszą nagrodę (medal srebrny), skutkiem czego wywóz piwa galicyjskiego do Prus tak się pomnożył, że w ubiegłych dwóch tygodniach wynosił 300 wiader. — Wywóz spirytusu do Bielska, Berna, Pragi i Wiednia zmniejszył się znacznie; ogółem wywieziono w tygodniu ubiegłym 1000 centnarów. Znaczniejsze były przesyłki drzewa budulcowego i do wyrobów; mianowicie nadeszło koleją czerniowiecką 2000 cet. drzewa i posłane zostały do Medyki. Wywóz masła i jaj do Prus znowu się powiększył.

Handel zbożowy był cokolwiek więcéj ożywiony. Z powodu dobrych wszędzie urodzajów ceny zaczynają spadać, ustalą się jednak zapewne w ciągu najbliższych czterech tygodni, ponieważ do tego czasu będziemy już mieli pewne wiadomości o stanie zasiewów tak w Prusach, Węgrzech i północnych Niemczech, jak niemniéj we Francji i Anglji. Kupcy w ogóle zachowują się wyczekująco, w Prusach jednak daje się czuć brak zboża na konsumcję, i dla tego wywieziono tam kilka większych partji pszenicy. Przesyłki te nie były wyprawione przez spekulantów, być więc może, że utrzymają się przez czas dłuższy.

Loco Lwów płacono pszenicę 170 fnt. 6 złr. 20 c., żyto 160 fnt. 5 złr., jęczmień 140 fnt. 4 złr., owies 100 fnt. 3 złr. Jedna z tutejszych spółek akcyjnych otrzymała zamówienie na 3000 korcy breczki dla dostawienia do Prus.

Na targowicach zamiejscowych były ceny następujące: Bochnia: pszenica 170 fnt. 8 złr., jęczmień 140 fnt. 4 złr. 80 c., żyto 160 fnt. 5 złr. 80 c., owies 100 fnt. 3 złr. 60 c. Wywieziono cokolwiek owsa i pszenicy, zresztą handel nieożywiony. Tarnów: pszenica 170 fnt. 7 złr. 80 c., żyto 160 fnt. 5 złr. 90 c., jęczmień 142 fnt. 5 złr., owies 100 fnt. 3 złr. 60 c. Wszystkie gatónki zboża wywożono do Prus. Najwięcéj poszukiwanym był owies. Dębica: pszenica 170 fnt. 7 złr. 85 c., żyto 160 fnt. 5 złr. 65 c., jęczmień 140 fnt. 4 złr. 75 c., owies 100 fnt. 3 złr. 60 c. Na pszenicę i owies odbyt ożywiony. Rzeszów: pszenica 170 fnt. 8 złr., jęczmień 140 fnt. 4 złr. 80 c., żyto 160 fnt. 5 złr. 60 c., owies 100 fnt. 3 złr. 30 c. Żyto i pszenicę wywożono do Prus w pomniejszych partjach. Owsa zakupują w znacznéj ilości do wywozu. Przemyśl: pszenica 170 fnt. 7 złr. 60 c., jęczmień 140 fnt. 4 złr. 60 c. żyto 160 fnt. 6 złr., owies 100 fnt. 3 złr.

Bydła rzeźnego i opasowego dowieziono tu w tygodniu ubiegłym koleją czerniowiecką 1900 sztuk i posłano częścią do Florisdorfu, częścią do Oświęcima: Z tutejszéj targowicy oddano na kolej 600 wołów.

— Linja morska z Szczecina do Nowego Jorku. Dla naszego wywozowego handlu zbożowego, który w znacznéj części idzie na Szczecin, wielkiéj bardzo wagi jest plan bezpośredniego połączenia Szczecina z Nowym Jorkiem za pomocą regularnéj komunikacji parowcowéj. W Szczecinie utworzył się komitet w celu przyprowadzenia do skutku tego przedsięwzięcia. Hr. Bismark, do którego komitet udał się z prośbą o poparcie, obiecał im wszelką pomoc tak ze strony Prus, jako też ze strony związku. Potrzebny kapitał zakładowy obliczono na ¼ miljona talarów. Dotychczas podpisano już w Berlinie i w Szczecinie 80,000 talarów. Reszty subskrypcji dostarczy Anglja.

— Jednoszynowe drogi żelazne, według systemu Lamarjant'a, zajmują od niejakiego czasu inżynierów francuzkich. System ten polega na tém, iż lokomotywy i wagony mają po 3 koła, z których jedno toczy się po żelaznéj szynie w środku drogi i cały prawie ciężar wytrzymuje, a dwa inne idą po ziemi i służą głównie dla utrzymania równowagi. Przy drodze wschodniéj urządzono linję próbną pomiędzy stacjami Rainoy i Montfermeil. Inspektor ruchu utrzymuje, że system ten rozstrzyga kwestję tanich dróg żelaznych miejscowego użytku; potwierdzono to i na główném próbie, odbytéj niedawno w Paryżu. Jedną z zalet systemu jest, że dopuszcza znaczne pochyłości i krzywizny.

— Droga żelazna kijowsko-bałcka, według dziennika kijowskiego, ma być ostatecznie otwarta do użytku powszechnego dopiero w końcu roku bieżącego, chociaż od roku już kursują po niéj pociągi nadzwyczajne i robocze.

Wiadomości telegraficzne.

Peszt 14 czerwca. W skutek pisma odręcznego Najj. Pana, minister sprawiedliwości Horvat wezwał urząd miejski, aby mu natychmiast wydał akta procesu Karageorgewicza.

Dzisiaj nastąpił wybór członków delegacji. Lewica wstrzymała się od głosowania.

Podanie prezesa sądu o pozwolenie na wytoczenie śledztwa prasowego przeciw posłowi Miletitsowi odesłaném zostało do komisji z 10 członków złożonéj. Ustawa o poborze rekruta uchwaloną zostaje w dyskusji specjalnéj, po odrzuceniu poprawek mniejszości. Poczém uchwala sejm ustawę o biciu monet złotych wartości 10 i 20 franków.

Karłowice 14 czerwca. Dzisiaj popołudniu patrjarcha zagaił kongres mową, przyjętą bardzo przychylnie. Patrjarcha zakończył mowę trzykrotnym wiwatem na cześć króla.

Paryż 14 czerwca. Pokój niczém niezakłócony. Cesarz oddał wizytę wicekrólowi, która trwała przeszło godzinę.

Journal officiel ogłaszając sprawozdanie o zaburzeniach w Paryżu, Nantes, Bordeaux i St. Etienne, pisze:

Rząd wiedział dobrze, że pewne stronnictwo, mające poparcie kilku dzienników, postanowiło urządzić zaburzenia w nocy z 6 na 7 czerwca. Środki zarządzone zapobiegły wybuchowi. Sądy zajęte są teraz zbadaniem tych zajść. Śledzą one głównych sprawców, przyczyny i organizację tych wypadków tak szkodliwych dla handlu wielkich miast. Zadaniem sprawiedliwości jest wyszukać dowody łączności tych zdarzeń i sprawców ich między sobą.

Journal officiel chwali odwagę i umiarkowanie władz cywilnych i wojskowych. Nigdzie rząd nie był zmuszonym użyć broni. Bez rozlewu krwi uspokojono rozruchy i spełniono posłannictwo opiekuńcze i humanitarne.

Według tegoż dziennika, nadesłano prywatnie 10,000 franków na nagrodę dla ajentów rządowych.

Paryż 14 czerwca. Przeciw kilku dziennikom departamentowym wytoczono śledztwo o szerzenie fałszywych wieści względem ostatnich zaburzeń w Paryżu, Nantes i Bordeaux.

Deal 13 czerwca. Statek „Great Eastern“ odpłynął ztąd z liną telegrafu podmorskiego do Portland, zkąd uda się do Brestu, aby rozpocząć zapuszczanie w morze téj liny.

Bukareszt 15 czerwca. Senat uchwalił ustawę kościelną. Izba uchwaliła budowę kolei ze Smurda do Giurgewa. Rząd usilnie domaga się od izby uchwalenia pożyczki 15 mil. fr. Kwestja wynagrodzenia dla banku rumuńskiego będzie wzięta pod dyskusję.

Doniesienia ztąd o powstaniu, które spowodowały spadek papierów rumuńskich na giełdzie paryzkiéj, o tyle były przesadzone, że odnosiły się do prostéj bitki chłopskiéj.

Lizbona 14 czerwca. Zapewniają, że projekt małżeństwa między księciem Augustem z córką księcia Montpensier rozchwiał się. Król Ferdynand napisał w téj myśli list do księcia Montpensier.

Nowy-York 14 czerwca. *New-York Times* donosi, że poseł amerykański Motley otrzymał polecenie, aby, jeżeli Anglja podniesie sprawę „Alabamy,“ oświadczył, że Stany Zjednoczone jako państwo nie będą żądały wynagrodzenia szkód, spowodowanych uznaniem południowców.

Z Havanny donoszą ze źródła hiszpańskiego, że powstańcy pod Puerto Sadre zostali pobici i stracili 1200 ludzi. Strata hiszpanów wynosi 60.

Przegląd polityczny.

Journal officiel ogłosił w tych dniach listę młodych ludzi, którzy na mocy dekretu ministra rolnictwa, handlu i robót publicznych, otrzymali w tym roku patent uczniów szkoły dróg i mostów. Na dziesięciu, którzy trudny egzamin przejść zdołali sześciu jest polaków.

Świetny ten tryumf naszéj młodzieży, gniewa i drażni moskali, ale więcéj jeszcze irytuje ich sposob ogłoszenia. Oto co w tym przedmiocie pisze *Nord*, wychodzący jak wiadomo w Brukselli za moskiewskie pieniądze:

„Ale co zadziwić może najwięcéj, to to, że *Jour. officiel* wskazując miejsca urodzenia niektórych z pomiędzy nich, pochodzących z guberuji kowieńskéj, grodzieńskiéj i wołyńskiéj, dodaje błędne określenie *Pologne russe.*

„Wiadomo przecież, że prowincje te, do głębi moskiewskie, stanowiły przez pewien czas, część królestwa (?) polskiego, tytułem zdobyczy (!!!), i od stu lat powróciły do Rossji. Jeograficzny i polityczny słownik używany przez *Jour. officiel*, przestarzał się więc o cały wiek, co ze strony dziennika urzędowego, wydawać się musi przynajmniéj dziwacznem Coby powiedziała prasa francuzka, gdyby urzędowy dziennik rossyjskiego rządu pisząc o mieszkańcu Strasburga powiedział, że pochodzi „z wolnego niemieckiego miasta Strasburga,“ albo o mieszkańcu Nicei, że się urodził „w Nicei mieście włoskiém.“

Dotąd organ belgijsko-moskiewski. Czyż to nie śmieszne? i kogo ci ludzie oszukać myślą?

Pominąwszy jednak moskiewskie jeremjady fakt pozostaje faktem, że na 10 młodych ludzi wybranych z ogromnego roju uczącéj się młodzieży, 6 to jest większość są polakami i emigrantami, którzy każdą kroplę nauki okupować musieli krwawą pracą i niedostatkiem ciężkim.

Zaszczyt to dla polskiego imienia prawdziwy, i naród może być dumnym z dzieci swoich.

Galicji zaś, a głównie tym co budują koleje przypominamy znowu, że nic ich nieusprawiedliwi, jeżeli posługiwać się będą obcokrajowemi, i dzielnych tych sił nie zużytkują w kraju.

Korespondent nasz wiedeński *(L...i)* donosi nam co następuje:

„Dowiaduję się z wiarogodnego źródła, że delegacje nie zbiorą się dnia 4 lipca, na który to dzień reskryptem cesarskim zwołane zostały.

„Mają one być odroczone do połowy przyszłego miesiąca. Jako przyczynę tego odroczenia podają tę okoliczność, że sejm węgierski do końca bieżącego miesiąca nie zdoła załatwić wszystkich spraw spiesznego wymagających załatwienia—a ponieważ sejm ten dopiero we wrześniu na nowo się zbierze, więc sesja przedłużoną zostanie do 10 lipca, i dla tego delegacje dopiero w połowie lipca zebrać się będą mogły.“

Dziennik praw państwa ogłasza traktat zawarty d. 9 lutego, a ratyfikowany d. 9 maja b. r. w Wiedniu, względem linji granicznéj między austrjacko-węgierską monarchją a królestwem pruskiém, wzdłuż Czech i Szlązka pruskiego. Na traktat ten zezwoliła rada państwa.

Pragska *Politik* zamieszcza artykuł wstępny „o celach polityki słoweńców,“ w którym rozbiera pytanie: jak słoweńcy nadal postępować sobie winni? Na pytanie to *Politik* daje treściwą odpowiedź: „Niewybieranie do rady państwa.“ *Politik* wzywa przywódców słoweńskich, aby ułożyli wspólnie rezolucję motywującą niewysyłanie do rady państwa i wyrażającą żądania narodu słoweńskiego.

Wiadomość, jakoby rząd pruski zamierzał zwołać sejm na początek jesieni, według *Köln. Ztng* oznacza, że rząd chce przedłożyć sejmowi projekta finansowe. Krok taki byłby korzystnym jeszcze z tego względu, że budżet na rok przyszły mógłby być na czas uchwalonym.

Z podanego powyżéj w wiadomościach telegraficznych artykułu *Journal Officiel* widzimy, jak rząd francuzki patrzy na ostatnie zaburzenia. Nie wiemy, czy zdanie, jakie o nich wyrzeka, jest prawdziwe czy tylko udane. Myśmy nie przywięzywali do zajść tych takiéj wagi. Rząd łączy je z działaniem stronnictw opozycyjnych, mających poparcie w niektórych dziennikach. Wątpimy, czy jakiekolwiek dzienniki miały jakąbądź wspólność z ulicznemi zajściami na bulwarach paryzkich. Obawiamy się zaś, czy rząd cesarski nie wchodzi na fałszywą drogę, rozpoczynając w skutek tych zajść śledztwa przeciw członkom stronnictw opozycyjnych

Szczególniéj z przykrością spotykamy wiadomości o aresztowaniach wielu redaktorów pism, o wytaczanych im śledztwach, o częstych konfiskatach zagranicznych dzienników, jak *Indépendance Belge, International* i innych. Wolelibyśmy widzieć rząd cesarski używającym innych środków w walce przeciwko opozycji; takie bowiem ograniczanie swobody słowa właściwe jest tylko rządom starzejącym się i upadającym na siłach.

Times donosi, że w izbie wyższéj angielskiéj zapewnioną jest większość dla bilu kościelnego.

W Madrycie 1100 urzędników i oficerów złożyło przysięgę na nową konstytucję.

W końcu z listu, który otrzymaliśmy przed chwilą z Bukaresztu pod datą 11 czerwca od korespondenta (+) wyjmujemy ustęp poniższy:

„Bar. Offenberg, konsul moskiewski, opuścił na jakiś czas Bukareszt, nie wiadomo jednakże, dokąd się udał. Przed wyjazdem urzędował gorączkowo, co tygodnia podnosił znaczne sumy u tutejszych bankierów i wysyłał takowe przez osobnych ajentów za Dunaj. Zdaje się, że oprócz dawniejszego stałego zajęcia, t. j. wichrzenia nad Dunajem i wyprawiania band, leży panu baronowi bardzo na sercu także i znana czytelnikom sprawa kościoła prawosławnego w Bułgarji i Rumunji; gdzie właśnie senat obraduje nad jego reorganizacją, na podstawie wniosku rządowego, wypracowanego przez Kogolniczana. Przeciw temu wnioskowi powstają „czerwoni“ i całe niemal niższe duchowieństwo; zwłaszcza że projekt Kogolniczana wyklucza je od współudziału w synodach kościelnych, pozostawiając prawo do tego tylko biskupom i archijerejom.“

Korespondent nasz z Konstantynopola *(xxx)* w liście z d. 11 czerwca, którego dla braku miejsca w całości dzisiaj podać nie możemy, pisze nam między innemi co następuje:

„Zapewniano mnie wczoraj, że postępowanie wice-króla egipskiego, wywołało surowe napomnienie w. wezyra. Za wiadomość tę nie ręczę, jakkolwiek przemawia za nią gwałtowny artykuł umieszczony w *Turquie*, dziennika Aalego-Paszy. Artykuł ten, z którego poniżéj podam kilka ważniejszych ustępów (umieścimy je jutro *Red.*), tak tonem swoim jak gorącą obroną rządów sułtańskich, zdaje się zdradzać, że był napisanym w biurze wezyratu.“

Ostatnie telegramy „Kraju.“

Kursa. Wiedeń 16 czerwca, god. 2 m. 11 5% zjednoczony dług państwa 62 60.—5% zjdn. dług państwa w srebrze 70.65—. Londyn 124.10.—Srebro 121.50. Dukat 5.86 —. Akcje kred. 309 80.— Lombardy 253.40.— Losy z 1860 r. 105.30.— Losy z 1864 r. 126.10.—Akcje franko-austr. 126.75.—. Napoleony 9 90½. Akcje kol. galic. Kar. Lud. 233.25. — Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 191.75. — Akcje kolei południ. wschodniéj 164.—. — Akcje Banku 749.— — Akcje banku zjedn. (Vereinsbank) 117.50. —Akcje banku jen. 74.— — Renta w srebrze 70.65. — Bank obrotu —.— Tramway —.—. Usp. giełdy: dobre.

Redaktor odpowiedzialny:
Stanisław Służewski.

Do dzisiejszego numeru dołączoną zostaje dla abonentów miejscowych Lista kandydatów do rady miejskiéj w Krakowie, nadesłana administracji przez księgarnię Wł. Jaworskiego.

Spostrzeżenia meteorologiczne.

Dzień.	godzin.	Barometr p. 0° Reaum.	Ciepło podług Reaum.	Kierunek i moc wiatru	Stan nieba	Zjawiska
15	2	325.27	+ 21.4	północno-wschodni słaby	pogoda	popoł. grad i deszcz
	10	325.57	14 6	zachodni dość mocny	pogoda	— —
19	6	328.27	9.4	„ „	chmurno	— —

Administracja „Kraju“

przyjmuje przedpłatę na następujące dzieła:

Na Żywot Kazimierza Puławskiego przez *Leonarda Chodźkę*, wydanie piękne ze stalorytami paryzkiemi, można nadsyłać przedpłatę **jeszcze** do **d. 5 lipca b. r.** w ilości 2 złr. Każdy z przedpłacicieli otrzyma ozdobne wydanie.

Pieśni i Poemata Marjana Korwina Kochanowskiego, wydanie pośmiertne, nakładem St. Gralichowskiego. — Cena egzemplarza 1 złr. w. a.

Odczyty dr. Cegielskiego o poezji polskiéj XIX wieku — nakładem Konstantego Żupańskiego. Cena 2 tal. 20 sgr. czyli 4 złr. 80 c.

Wspomnienia biograficzne przez Karola Widmana, z portretami fotografowanemi p. Teodora Szajnoka w 2ch tomach. Nakładem księgarni Seyfartha i Czajkowskiego. — Cena w przedpłacie 3 fl. 50 cent.

Dzieło to obejmie przeszło 20 życiorysów słynnych znakomitości literackich i politycznych a mianowicie: Agenora hr. Gołuchowskiego, dra Józefa Dietla, Leszka hr. Borkowskiego, J. I. Kraszewskiego, ks. Adama Sapiehy, Karola Szajnochy, gen. Wład. Zamoyskiego, Juliusza Słowackiego, Karola Libelta, Władysława Niegolewskiego, gen. Józefa Bema, Kazim. Wład. Wójcickiego, gen. Henryka Dembińskiego, Alex. hr. Fredry, Franciszka Wiesiołowskiego, gen. Józefa Dwernickiego, dra Franciszka Smolki, ks. Leona Sapiehy, Wacława Zaleskiego, Artura Grotgera, Alfreda hr. Potockiego, Włodzimierza hr. Dieduszyckiego. — Wydanie ozdobne. Prenumerować można do 15 czerwca b. r.

Ukraińskie narodnie pieśni Feliksa Lipińskiego 3 złr.

Lud polski, jego osady i zagrody, typy i ubiory, zwyczajne i sposób życia, mowa, podania i przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce skreślone przez *Oskara Kolberga*, obrazowane przez *Bogumiła Hoffa*. — Dział pierwszy Wielkopolska w 5ciu tomach.

Prenumeratę na całą Galicję przyjmuje Administracja „Kraju“ na całe 5 tomów w ilości 10 talarów czyli 18 złr. lub tylko na 1szy tom w ilości 2 talary 10 sgr. czyli 4 złr. 20 c. Dzieło to ozdobione będzie oryginalnemi illustracjami kolorowanemi, za pomocą fotografji zebranemi, — oraz nutami muzycznemi.

Strzechę, czasopismo ilustrowane na pięknym satynowanym papierze, w zeszytach miesięcznych wychodzące. Cena zeszytu 60 cent. Poprzednie zeszyty administracja posiada w zapasie.

Bibliotekę narodową, wydawaną przez F. H. Richtera, któréj tom I. zawiera powieść Bolesławity p. t.: *Emissarjusz*. Cena 1 zł. 20 ct., w eleganckiéj oprawie 1 złr. 70 cent.

Następujące tomy „Biblioteki“ zawierać będą: Lenartowicza poezje, 2 tomy (pierwszy tom obecnie w druku): Bałuckiego Michała: *Życie wśród ruin* i Władysława Łozińskiego: *Legionistę*.

Mrówkę, czasopismo illustrowane lwowskie. — Cena roczna z przesyłką 6 złr. 60 c. — Prenumerujący rocznie otrzymają w dodatku kopję obrazu J. Matejki: „Kazanie Skargi.“.

Bibljotekę Mrówki — serja 4 złr., pół serji 2 złr., ćwierć serji 1 złr.

Już wyszły z druku:

J. P. Woronicza: *Sybilla i Hymn do Boga* (96 st.) 18 cent.
Władysława Syrokomli: *Janko Cmentarnik* (56 st) 20 cent.
J. I. Kraszewskiego: *Ostap Bondarczuk* (176 str.) 45 cent.
Juliusza Słowackiego: *Kordjan* (148 str.) 35 ct.
Zygmunta Krasińskiego: *Przedświt* (72 str.) 20 ct.

Powyższe dziełka stanowią pierwsze ¼ serji i kosztują w drodze przedpłaty tylko 1. złr. w. a.

Drugiéj ćwierć serji wyszedł zeszyt I.

Adama Pługa: *Sroczka* (110 str.) 35 cent.

W obecnéj chwili, kiedy wszystkie starania ludzi miłujących kraj i pragnących osiągnienia lepszéj doli, skierowane są do jak największego rozszerzenia oświaty; kiedy wszystkich starania skierowane są do tego celu — niniejsze wydawnictwo tak tanie i doborowe, zasługuje na szczere poparcie i jak największe rozpowszechnienie. — W miarę téż takowego wydawnictwo może tylko rozszerzyć swe działanie i rzeczywisty przynieść krajowi pożytek.

Administracja przyjmuje również zamówienia na:

Omnibus, B. Bolesławity, którego wyszedł właśnie zeszyt IV. (Cena zeszytu po 37 ct. Poprzednie 3 zeszyty są jeszcze w zapasie) — i inne nakłady J. I. Kraszewskiego; — na:

Czarną Księgę (cena 2 złr. 50 c.) p. autora powieści „o Horożanie.“

O potrzebie idei przez Juliusza Słowackiego, (nieumieszczone w wydaniu lwowskiém) (cena 50 c.).

Kilka myśli o obowiązkach narodu względem ludu w sprawie oświaty przez Józ. Szujskiego. — Cena 15 ct., z przesyłką 18 ct. Czysty dochód z rozsprzedaży, przeznacza się *na wsparcie wdów i sierót z r. 1863 i 1864*.

Pieniądze na powyższe dzieła można przesyłać wraz z przedpłatą na dziennik. — Na zamówienia listowne, lub przesyłki za przekazem — dzieła wysłane będą natychmiast.

Treść pism

czasowych, literack. i naukowych.

Kaliny Nr. 12 zawiera: Ogłoszenie od redakcji. — Alfons Lamartine, szkic biograficzno-literacki p. L. T. Rycharskiego, (c. d.). — Zapóźno! (z pieśni ukraińskich Kazimierza Glińskiego), wiersz Władysława Bełzy. — Faktor (ramotka z życia prowincjonalnego) przez Wład. Ładę. — Przyjdź, (wiersz p. Aleksandra). — Korespondencja ze Lwowa. — Kilka charakterystycznych rysów z życia Marji Stuart, p. Edwarda Lubowskiego (c. d.). — Kronika. — Rozmaitości. — Korespondencja od redakcji.

Nowiny ze świata Nr. 6 zawiera: Uwiadomienie od Redakcji. — Dwaj bracia, pow. z czasów króla Sobieskiego. — Rolnik, wiersz Władysława Bełzy. — Co słychać w kraju polskim pod rządem austrjackim? Co słychać w kraju polskim pod rządem moskiewskim? — Wiadomości z Wiednia. O wystawie rolniczo-przemysłowéj.— Rady dla gospodyń. — Rozmaitości. — O stanowisku rolnika, jego przymiotach i obowiązkach. — Co sądzić należy o tém tak często między ludem powtarzaném zdaniu: *dobrego karczma nie zepsuje, a złego kościół nie naprawi*, napisał ks. Paszkowski proboszcz z Maciejowic. — Książki pożyteczne do czytania poleca się. — Ceny zboża.

Kliniki Nr. 23 zawiera Spostrzeżenia szpitalne. Słoniowe przerodzenie dolnéj kończyny opisał dr. medycyny Talko (z Tyflisu). Kumys czyli mleko fermentowane przez A. Przystańskiego. — Przegląd literatury lekarskiéj. — Medycyna wewnętrzna.—Choroby ostre zakaźne. (spraw. J. Wyrzykowski). — Drobniejsze wiadomości: Wyzdrowienie z septicaemii.—Działanie przeciwtypowe santoniny. — Leczenie włukniaków macicy. Transfuzje przy eklampsji (spraw. Markiewicz), — Kronika Tygodniowa. — Zjazd lekarzy i naturalistów polskich w Krakowie. — P. M. Garret. — Stowarzyszenie pogrzebowe lekarzy czeskich. — Śmiertelność w wojnie austrjacko-pruskiéj. ś. p. Kazimierz Czerwiński. — Zeszyt III. tłomaczenia patologji prof. Niemeyer'a. — Myologja prof. Hirschfelda.

Wiadomości urzędowe.

Szkółki ludowe.

Gmina Kujdanów w pow. buczackim zobowiązała się budynek szkolny w dobrym utrzymywać stanie, wypłacać nauczycielowi 102 złr. na opał, 12 złr. na stróża, 12 złr. oraz na rekwizyta szkolne 10 złr. Konstancja hr. Brzostowska przyczyniła się do założenia i utrwalenia szkółki ofiarą 4 morgów i 671 sążni □ pola ornego, wystawieniem budynku szkolnego i rocznym datkiem 18 korcy twardego drzewa. Gmina przyznała prawo prezentowania konstancji hr. Brzostowskiéj.

Stypendja.

Rada szolna kraj. nadała stypendja pedagogiczne kandydatom i kandydatkom nauczycielskim w Tarnowie: Karolowi Łaszczyńskiemu, Adamowi Kusionowiczowi Józefowi Leszczyńskiemu, Alexandrowi Mazurkiewiczowi; w Krakowie: Ignacemu Dąbrowskiemu, Stan. Dobrowolskiemu, Janowi Kowalewskiemu, Kazimierzowi Taraskowi, Adamowi Wyrobiszowi, Leonowi Fiderkiewiczowi, Romualdowi Kalinowskiemu, Romualdowi Olszewskiemu, Józefowi Rosnerowi i Józefowi Wołochowi; w Jarosławiu: Karolowi Bierońskiemu i Józefowi Jędrzejowskiemu; w Przemyślu: Józefowi Czopanowskiemu, Szczepanowi Mossoczemu, Wł. Skwirczyńskiemu i Leonowi Rakuckiemu. w Buczaczu: Teodorowi Lissowskiemu i Janowi Ulwańskiemu; w Staniątkach: Anieli Pachuckiéj i Anieli Pachuckiéj; w Przemyślu: Julji Fuss i Marji Szuster; w Lwowie: Marji Kroll, Julji Exner, Katarzynie Janiszewskiéj, Julji Lewickiéj i Aurelii Utschik; w Krakowie: Stefanji Jancz, Augustynie Stypkowskiéj, Marcelinie Justynowiczównéj, Eugenji Maciszewskiéj i Anieli Rudnickiéj. — Stypendja dla nauczycieli szkół realnych po 100 złr. udzieliła rada: Franciszkowi Groelemu i Janowi Dyszkiewiczowi. —

Poczty.

Z dniem 21 b. m. i r. otwarte zostaną do użytku publicznego nowe urzęda pocztowe w Leśniczówce i Byszowie ze służbą poczty listowéj, wartościowéj i sztafetowéj, a w Tartakowie ze służbą poczty listowéj i wartościowéj. Równocześnie otwartym zostaje kurs codziennéj jazdy posłańczéj między Kamionką a Radziechowem przez Leśniczówkę — i między Radziechowem a Sokalem przez Byszów.

Zawiadomienia.

Sąd kraj. lwowski naznaczył termin na d. 25 czerwca b. r. w sprawie Władysława Fechner et cons. przeciw Tekli z Baczyńskich Borowieckiéj o extabulacją summy 20,000 złp. na dobrach Biały-kamień intabulowanéj.

Sąd pow. w Peczyniżynie wzywa do spadku po Fedorze Sołonence w Stopczatowie w d. 12 maja 1853 r. zmarłym.

Inseraty.

Bardzo pożyteczne piękne a najtańsze wydanie, jakie staraniem A. Nowoleckiego wyszło W KRAKOWIE nakładem Wydawnictwa Czytelni Ludowéj:

Poczet panujących książąt i królów polskich

na jednym wielkim arkuszu z obszernem streszczeniem wypadków dziejowych za każdego panującego wynikłych. — Ozdobiony 39 popiersiami dobrze na drzewie wykonanemi i na pięknym welinowym papierze odbitemi.

a) **Cena egzemplarza 80 cent. w. a.** Z przesyłką poczt. pod opaską 80 ct. (15 s. gr.) z przesyłką na koszt z opakowaniem na wałku 90 ct. (16 s. gr.).
b) Egzemplarz podklejony płótnem, z wierzchu lakierowany, (czém zapewnia trwałości możność zmycia kurzu i zbrudzenia bez żadnego uszkodzenia) osadzony na 2ch drewnianych politurowanych wałeczkach do zawieszania na ścianie 2 fl. 50 ct. (1 tal. 10 s. gr.).
c) Takiż sam kolorowany 3 złr. 50 ct. (2 tal. 10 s. gr.).
d) Podklejony grubym papierem, porżnięty w karty formatu książki w futerale 1 złr. 25 ct. (25 sgr.) taakiż sam kolorowany 2 złr. 25 cent. (1 tal. 15 sgr.).

Wydawnictwo spodziewa się licznych zamówień dla szkół elementarnych i ludowych, oraz czytelni i wszelkich zakładów naukowych.

Wszelkie zamówienia za otrzymaniem pieniędzy lub za zaliczką pocztową natychmiast będą ekspedjowane.

Biorącym 19 egzemplarzy, dodanym zostanie jeden bezpłatnie.

PP. utrzymujący składy rycin, fotografji, papieru i księgarnie, przy większych żądaniach, odstąpiony będą mieć znaczny rabat. 336(1-2)T.

Przyjmuje przedpłatę na dzieło w języku polskim już w druku będące: **Regulamin piechoty c. k. armii austrjackiéj**; na przekład którego wysokie ministerjum wojny reskryptem swym z d. 4go lutego r. b. osobnym patentem „Wydawnictwo Czytelni Ludowéj“ uprzywilejowało. Dzieło to ozdobione będzie 100 przeszło drzeworytami, składające się z 20 arkuszy druku. Cena z oprawą w tekturę 1 złr. 25 cent.

☞ Listy z pieniędzmi winny być przesyłane franco pod adresem: *„Do Wydawnictwa Czytelni Ludowéj“ A. Nowoleckiego w Krakowie.*

Omnibus

Zeszyt IV.

już nadesłany został.

Pisemko to wychodzi zeszytami przez B. Bolesławitę. — Zeszyt kosztuje 37 cent. — Poprzednie zeszyty są również do nabycia — sprzedają i przyjmują zamówienia W KRAKOWIE wszystkie księgarnie i Administracja „Kraju“ — tudzież

dom komisowy i spedycyjny

S. Zawadzkiego

utrzymujący GŁÓWNY SKŁAD nakładów

J. I. Kraszewskiego —

tenże dom komisowy i spedycyjny otrzymał nowo wydane dziełko przez *Eustachego Ekielskiego*:

„Miasto Kazimierz i budowle akademickie w tém mieście“

Cena jednego egzemplarza 1 złr. 25 cent. w. a.

Księgarzom udziela się stósowny rabat.

Osoby na prowincji zamieszkałe za nadesłaniem 1 złr. 25 cent, otrzymają powyższe dziełko franco lub na żądanie może być pod zaliczką (*gegen Nachnahme*) przesłane. 331(1-3)T.

VOM WIENER THIERSCHUTZ VEREINE ALS ANERKENNUNG DES VERDIENSTES

Mein

RESTITUTIONS-FLUID.

Wer dasselbe **unverfälscht** zu haben wünscht, wende sich an **mich selbst**, oder an Herrn **Gustav Ullrich** in **Wien**, Landskrongasse 1.

Preis: ½ Kiste, 12 Flaschen, 20 fl., ½ Kiste, 10½ fl., ¼ Kiste, 6 Fl., ⅛ Kiste, 3 Fl., 5½ fl.

CARL SIMON, Thierarzt, Erfinder des Restitutions-Fluids und Gründer der Fluid-Heilmethode, Wien, III. Bez., Löwengasse 37 A.

Das k. k. privil. Fluid des Hrn. **Fr. Joh. Kwizda, Apotheker in Korneuburg, Ph. Barth in Wien**, sowie alle andere — solcher Herren —, sind nur Nachahmungen meines Restitutions-Fluids. 158(16)T.

THIERE SCHÜTZEN HEISST MENSCHEN NÜTZEN Carl Simon Thierarzt 1861

Dzieło

MOSKIEWSKIE NA LITWIE RZĄDY

1863 — 1869 r.

Dalszy niejako ciąg „Czarnéj Księgi“

przez autora: „***Powieści o Horożanie***“

opuściło już prasę i przeszło w handel księgarski. — Cena 2 złr. 50 cent.

Powyż wyrażone dzieło jest do nabycia we wszystkich krajowych księgarniach i w ***Administracji Kraju***.

Oprócz podpisanego nakładcy, główne składy utrzymują: na W. Ks. Poznańskie, księgarnia p. *Żupańskiego* w Poznaniu — na Kraków i Zachodnią Galicję księgarnia p. *Jaworskiego* w Krakowie — a na Lwów i Wschodnią Galicję, księgarnia pp. *Gubrynowicza i Schmidta* we Lwowie.

J. Siedlecki
Ulica Florjańska N. 337.

338(1)T.

DYREKCJA

Zakładów fabrycznych w Tenczynku

ostrzega owych panów szynkarzy krakowskich, którzy ***nie biorąc wcale piwa tenczyńskiego***, inne piwo pod nazwą „tenczyńskiego“ sprzedają, ażeby nadużycia tego zaniechali — w przeciwnym razie Dyrekcja byłaby zmuszoną prawne kroki przeciw nim przedsięwziąć. 337(1-3)T.

Austrjacki

„GRESHAM.“

Towarzystwo ku zabezpieczeniu życia i rent **w Wiedniu**

w ścisłym związku z kontr-asekuracyjnym zakładem

The Gresham Life Assurance Society w Londynie,

którego fundusz poręczający wynosi

25,000,000 franków,

przyjmuje pod warunkami nadzwyczaj korzystnemi zabezpieczenia na życie ludzkie w kombinacjach najrozmaitszych.

Oprócz summ zabezpieczonych, **rozdaje nadto 80% czystego zysku** uczestnikom.

Najbliższe rozdanie téj dywidendy nastąpi w r. 1870. 331(2-3)T.

Prospekty, taryfy i wszelkie bliższe wiadomości w ajencjach.

Pierwsza wielka austr.-węgierska

Loterja na cele górnicze (Montan-Geld-Lotterie)

Już w dniu **2 Lipca** wylosowaną zostanie summa **300,000 złr.**

podzielona pomiędzy 483 wygranych po **38,600 23,200 15,400** złr. **28 wygranych** każda po **7600**, złr. — **1000**, **500** i t. d. w gotówce, najmniejsza wygrana 10 fl. gotówką.

1 los kosztuje tylko **50 cent.— Oryginalne losy** na 5 numerów **2 złr. 50 ct.**

Biorący 6 oryginalnych losów, otrzyma *gratis* przepyszny obraz olejno drukowany przedstawiający **Pasterkę z gór Sabińskich** wartości **6 złr**

Losów tych dostać można we wszystkich większych składach i c. k. urzędach pocztowych

Losy oryginalne **z premją** tylko u podpisanego.

292(5-10)T,

F. J. Mifka
Wechsler in Wien, Kaertnering Nr. 6.

Powyższe losy są do nabycia u **Jana Bartla w Krakowie.**

Uwiadomienie.

Z dniem 15 czerwca b. r. zniżoną zostaje taryfa opłat na zastawy kosztowności dla biorących pożyczkę od summy 50 złr. w. a. na ⅓% od opłaty miesięcznéj i 6% od bieżących procentów.

Filja c. k. Banku dla ogólnego obrotu w Krakowie.

316(6-7)

ADMINISTRACJA Dziennika Lwowskiego

pragnąc czytającéj Publiczności nastręczyć wszelkie możliwe ułatwienia w dostarczeniu wszystkich czasopism i nakładów w drukarni własnéj tłoczonych, przyjmuje przedpłatę na następujące czasopisma i publikacje: 272(3-3)T.

Dziennik lwowski wychodzi codziennie i kosztuje: rocznie 16 złr., półrocznie 8 złr., kwartalnie 4 złr., miesięcznie 1 złr. 35 cent.— Prenumerować go można od 1 do 15go każdego miesiąca.

Czytelnia polska nakładem Fr. Bielińskiego wychodzi raz na tydzień w arkuszu in 8vo i kosztuje dla prenumerujących „Dziennik lwowski“ 1 złr. kwartalnie, 2 złr. półrocznie — z oddzielną przesyłką 1 złr. 20 cent. kwartalnie, 2 złr. 40 cent półrocznie.
Tom I. kwartału I. powieść *Wołodego Skiby* p. t. „Poniewczasie“ 1 złr., tom II. i ostatni téj powieści wyjdzie z końcem kwartału; poczem rozpocznie się druk dramatu *L. hr. Starzeńskiego* p. t. „Gwiazda Syberyi“.

Mrówka illustrowane czasopismo literacko-powieściowe wychodzi we Lwowie trzy razy na miesiąc w 6ciu dużych arkuszach z dodatkiem premii obrazu Matejki „Kazanie Skargi“ 6.50 rocznie, 3.30 półrocznie, 1.65 ćwierćrocznie. Dodatek stanowi „Biblioteka Mrówki“, rocznie 4 złr, półrocznie 2, w którą wchodzą dzieła *Goszczyńskiego*, *Jeża*, *Krasińskiego*, *Kraszewskiego*, *Pługa*, *W. Skiby*, *Słowackiego*, *Syrokomli*, *Wołowskiego*.

Gazeta Wiejska razem z **Przyjacielem domowym**, Obydwa pisma wydawane przez *Karola Widmana*, wychodzą po dwa razy na miesiąc na przemian tak, że jednego tygodnia wychodzi „Gazeta wiejska,“ drugiego „Przyjaciel domowy.“ — Prenumerata wynosi na obydwa pisma razem 4 złr. 20 cent. rocznie, 2 złr. 10 cent półrocznie.

Opiekun polskich dzieci pod redakcją *Alexandra Kisielewskiego*, wychodzi trzy razy na miesiąc każdego 5, 15 i 25 regularnie i podaje: 1) Rozprawki na tle dziejów narodowych osnute, z uwzględnieniem dni pamiątkowych naszéj ojczyzny. 2) Rozprawki z wszystkich gałęzi nauk przyrodniczych, mianowicie o najnowszych wynalazkach, botanice i zoologii krajowéj. 3) Wyjątki z podróży po świecie; mianowicie: podawania wiadomości jeograficznych z wszystkich ziem dawnéj Polski. 4) Powiastki moralne i obyczajowe do pojęcia dzieci zastósowane. 5) Wierszyki. 6) Zagadki i przypowieści. 7) O ile możności odpowiednie drzeworyty. — Prenumerata kosztuje 3 złr. rocznie, 1 złr. 50 cent. półrocznie. W Prusiech 2 tal. 15 srg. rocznie, 1 tal. 8 srg. półrocznie. Dawne roczniki 3 tomy razem 2 złr, pojedynczy rocznik (całość odrębną stanowiący) 70 cent. — prenumeratę odbiera Administracja „Opiekuna Polskich dzieci,“ Nr. 401¾, ulica Żółkiewska i miejscowa księgarnia Sajferta i Czajkowskiego, Główny Rynek Nr. 50.

Wydawnictwo dzieł ludowych *Alfreda Młockiego* ma jeszcze w zapasie dwie najnowsze publikacje: „Krakus i Wanda“. Cena 5 ct. i „Żywoty pięciu pustelników“, cena 4 centy.— Broszurki te są illustrowane. Biorący więcéj niż 20 egzemplarzy, otrzymają rabat.

Dramata *Leopolda hr. Starzeńskiego*, z których czysty dochód przeznaczony na korzyść Towarzystwa bratniéj pomocy akademików lwowskich i młodzieży kształcącéj się w Żurichu. Tom I. zawierający 4 dramata historyczne p. t: „Syn Bohdana, Starosta Wieluński, Legat hetmana i Powrót konfederata“ kosztuje 2 złr.

Nakłady własne

drukarni „Dziennika Lwowskiego“:

Ostatnie dni króla 1 złr. — **Ustawa o sądach przysięgłych** w sprawach prasowych, cena 20 cent.

Rocznik Tygodnika Illustrowanego lwowskiego zawierający kilkadziesiąt biografij znakomitych mężów współczesnych, opisy, powieści, poezje, humoreski i t. p. z ozdobnemi rycinami i portretami, cena 4 złr.

Broszury: „Hrabia Gołuchowski i Gazeta Narodowa w r. 1848“ (z dokumentami) cena 30 ct.

Powierzone w komis:

Noworocznik dla płci pięknéj z ilustracjami p. t. „Wanda“. Nakładem J. Osieckiego. cena 20 ct.
Świstek, ilustrowane pisemko humorystyczne, cena 1 kompletu 30 cent.
Szaławiła, wychodzące obecnie ilustrowane pismo humorystyczno - polityczne, cena pojedynczego egzemplarza 20 cent., kwartalnie 1 złr. 10 ct.

☞ Wszystkie przesyłki pieniężne adresowa- należy do Administracji „Dziennika Lwowskiego“ we Lwowie. plac katedralny l. 29/30 w domu p. Sara. — Administracja dziennika przyjmuje na siebie odpowiedzialność za punktualne doręczenie pieniędzy czasopismom w własnéj drukarni tłoczonym i odpowiada za regularną expedycję „Dziennika lwowskiego“ i własnych nakładów, za czasopisma jednak, które pozostając pod innemi redakcjami, mają swe własne expedycje, odpowiedzialności nie bierze na siebie i na reklamacje niedotyczące jéj bezpośrednio, nie odpowiada, ale je odstępuje właściwym wydawnictwom do załatwienia.

Realność z ogrodem

(na przedmieściu w pobliżu zamku królewskiego)

kilkanaście morg. gruntu obejmująca,

ze stósowneni zabudowaniami

jest 131(9-?)

do sprzedania.

Bliższa wiadomość w księgarni Czecha.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Ostatni kurs: żądają / płacą, złr. wal. a.

Kraków 16 czerwca	żądają złr.	a.	płacą złr.	a.
Papiery krajowe:				
Renta	62	75	62	25
„ w srebrze	70	50	70	25
Losy pożycz. z r. 1854	—	—	—	—
„ „ „ 1860	104	25	103	75
„ „ „ 1864	—	—	—	—
Galic. obligacje indemn.	73	50	73	—
„ listy zast.	79	—	78	50
„ „ „ ban. hypot.	92	—	91	50
Obligi pierwszeństwa:				
Kolei połudn. 3% (Lomb.)	116	25	115	50
„ Kar. Ludwika 5%	102	—	101	25
„ „ „ II emis.	94	50	93	75
„ Czerniow. I 5%	80	—	79	25
„ „ 1867	89	25	88	25
„ „ 1868	85	60	84	85
Akcje przemysł. i bank.				
Lombardy	254	—	253	80
Akcje kol. K. Lud. galic.	234	—	233	50
„ kol. czerniow.	190	30	190	60
„ kol. Rudolfa	169	—	168	25
„ kol. siedmiogr.	170	75	170	25
„ kol. półn.-wsch.	161	—	160	75
„ banku narod.	750	—	746	—
„ Zakł. kredyt.	210	—	209	50
„ Anglo-Hungaria	—	—	—	—
„ Zakł. kredyt. węg.	—	—	—	—
„ banku dla obrotu	138	—	137	25
„ „ handl. ogóln.	85	—	84	50
„ „ krakowski	—	—	—	—
Losy kredytowe	169	50	168	50

Papiery zagraniczne	żądają złr.	a.	płacą złr.	a.
Listy zast. pol. z kup. I emis.	89	50	88	50
„ „ „ II emis.	86	50	85	50
„ likwidacyjne z kup.	74	50	73	50
Kolej warsz.-wied.	69	—	68	—
„ warsz.-bydg.	70	—	69	—
Ros. pr. z r. 1864	171	—	170	—
„ „ z r. 1866	169	—	168	—
Waluty:				
Srebro	122	50	121	50
Dukaty	5	90	5	80
Napoleondory	9	90	9	85
Imperiały	10	10	10	—
Courant pruski	182	—	181	—
Rosyjsk. ruble pap.	157	—	156	—
Wiedeń 15 czerwca.				
5% Łączny dług państwa	62	60	62	45
5% Pożyczka srebrem	70	60	70	50
w wal. austr.	98	50	98	25
5% Oblig. indemn. Galic.	73	—	72	60
5% „ „ Bukow.	72	50	72	—
7% Pożycz. głodowa galic.	—	—	101	—
Akcje: Banku nar. za szt.	750	—	748	—
Zakładu kredyt. za 200 złr.	309	80	309	60
Kolei Ferdynanda	2290	—	2285	—
„ rządowej fr.-austr.	381	—	380	—
„ południowej	253	90	253	70
„ Cesarz. Elzbiety	192	75	192	25
„ Galic. Kar. Ludwika	234	50	234	—
„ Lwow.-Czern.-Jassy	190	75	190	25
„ księcia Rudolfa	168	75	168	25
Listy zastawne:				
5% Banku narod. na M. K.	100	—	99	80

	żądają złr.	a.	płacą złr.	a.
5% Banku narod. na W. A.	95	30	95	10
4% Galic. Towarz. kredyt	—	—	79	—
6% „ Banku Hypot.	91	75	91	25
6% „ Banku Włośc.	93	—	92	50
5½% Węgierskie	92	50	92	—
5% Boden kredit austr.	108	75	108	25
Obligi pierwszeństwa:				
5% kolei Cesarz. Elzbiety				
na 100 złr. M. K.	102	50	102	—
5% kol. Ces. Elzb. na 100				
złr. W. A. (w srebrze)	91	75	91	25
5% kol. Ces. Elz. em. z 1862	90	—	89	50
5% „ aust.-fran. rządowej				
po 500 fr. sztuka	137	—	136	—
5% „ „ „ emis. 1867	132	50	132	—
5% „ połudn. na 500 fr.	116	—	115	—
6% „ „ Bony				
(spłac. w 1875—76)	238	—	237	—
5% „ Ferd. za 100 złr. M. K.	96	50	96	—
5% „ „ „ W. A.	92	50	92	—
5% „ „ „ (sr. płat.)	109	75	108	50
5% srebr. gal. Kar. Lud. na				
300 złr.	—	—	101	50
„ „ 2 emissja	94	25	94	—
5% sr. Lw.-Czer. na 300 złr.	79	75	79	50
„ Czern.-Suczawa „	89	—	88	50
„ Suczawa.-Jassy „	85	30	85	10
5% sr. księcia Rudolfa	15	50	15	—
Losy:				
Pożyczk. z r. 1839	250	25	249	25
4% „ z r. 1854 na 250 złr.	96	—	95	25
5% „ z r. 1860 na 500 złr.	103	70	103	50

	żądają złr.	a.	płacą złr.	a.
5% Poż. z r. 1860 na 100 złr.	165	50	165	—
„ z r. 1864 na 100 złr.	124	20	124	—
Como-Rentowe	24	—	23	50
Kredytowe	168	75	168	25
Żeglugi na Dunaju	101	50	100	50
Miasta Tryestu	130	—	125	—
Budy	38	50	38	—
Stanisławowa po 20 fl. w. a.	28	50	27	50
Salm	43	—	42	50
Palfy	34	50	34	—
Clary	38	—	37	50
St. Genois	33	50	33	—
Windischgrätz	23	—	22	50
Waldstein	25	—	24	50
Keglewicz	15	—	14	50
Rudolfa	15	50	15	—
Wexle:				
4% Berlin za 100 talar.	—	—	—	—
Augsburg za 100 fl. pł. Niem	103	10	102	80
3½% Frankf. n/M za 100 fl.				
połudn. niem.	103	25	102	85
3% Londyn za 10 f. szt.	124	20	124	—
2½% Paryż za 100 frank.	49	30	49	—
6½% Petersburg za 100 rubli	—	—	—	—
Monety:				
Dukaty ważne	5	86	5	86
20-frank. sztuki	9	91	9	90
Rosyjskie imperjały	—	—	—	—
Talar związkowy	—	—	—	—
Srebro	121	75	121	50
Lwów 14 czerwca.				
Kolei galic. Kar. Ludw.	236	50	235	75

	żądają złr.	a.	płacą złr.	a.
Kolei Lwow.-Czer.-Jassy	191	75	191	—
Banku hyp. gal. z wyp. 40%	89	50	88	—
„ „ „ bez kup.	91	75	91	30
Obligi indemn. gal.	73	30	72	80
Dukat holend.	5	86	5	78
Dukat ces.	5	88	5	81
Napoleon d'or	9	96	9	89
Półimperjał ros.	10	6	9	94
Rubel srebr.	1	92	1	86
Talar pruski	—	—	—	—
Srebro	123	—	121	50
Warszawa 14 czerwca.				
Papiery:	Rs.	k.	Rs.	k.
Obligi Skarbu za 100 rs.	82	50	—	—
(op. kuponu)	—	—	—	—
Listy zast. III Okr. serji 1	—	—	-	-
za 100 rs.	88	1	87	27
L. zas. III. O. ser. 2 za 100 rs.	84	60	84	27
Listy likwidacyjne	—	—	99	75
Półimperjały rosyjskie	—	—	—	—
Ros. pożycz. prem. z r. 1864	—	—	—	—
„ „ „ z r. 1866	169	—	168	—
5% listy zastawne rosyjs.	—	—	—	—
Akcje Gł. Tow. rosyjsk.				
dróg żel. rs. 125	—	—	—	—
Akcje dr. żel. warsz.-wied.	—	—	—	—
„ „ warsz.-bydg.	—	—	—	—
„ „ warsz.-teresp.	104	50	103	50
liberowane, za 100 rs.	—	—	—	—
Akcje kolei żel. fabr.-Łódz-				
kiéj rs. 100	95	—	—	—

Ceny zboża.

Kraków.	Mierzyca waży f. w. Netto	Loco żądają	Loco płacą	Termin żądają	Termin płacą
		Za korzec Zł. w. a.			
Pszenica czer. korzec	85	10 20	9 60		
„ biała „	85	10 50	10 20		
Żyto „	80	7 75	7 25		
Jęczmień „	70	6 35	5 55		
Owies „	50	4 50	4 20		
Tatarka „	75	— —	6 50		
Kukurydza „	85	— —	— —		
Proso „	85	5 80	5 30		
Groch „	90	— —	— —		
Fasola „	90	7 —	6 25		
Bobik „	90	8 50	8 —		
Wyka „	90	6 50	6 —		
Rzepak zim. „	75	7 -	6 50		
Rzepik „ „		— —	— —		
„ letni „		— —	— —		
Siemię lniane „	75	— —	— —		
Koniczyna biała „	90	48 —	40 —		
„ czer. „	90	42 —	36 —		
Tymotka. „	65	13 -	12 -		
Spirytus (80 Trallesa)		—	—	za wiadro	
„ (90 Trallesa)		—	—		

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

odchodzą:

Z Krakowa do Wiednia, Wrocławia o godzinie 7 min. 10 rano; 3 min. 30 po poł. — do Warszawy i Wrocławia o godz. 8 rano, — do Lwowa o g. 10 min. 30 rano; 8 m. 30 wieczór, — do Wieliczki 11 rano.
Z Wiednia do Krakowa o g. 7 m. 15 rano; 8 m. 30 wieczór.
Z Granicy do Szczakowy o g. 11 m. 27 przed południem; 2 m. 5 po południu.
Z Szczakowy do Krakowa o g. 2 m. 51 po poł
Ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 10 rano 5 min. 20 wieczór, — do Czerniowiec g. 10 rano; 10 wieczór.
Z Przemyśla do Krakowa o g. 9 rano.
Z Wieliczki do Krakowa o g. 5 m. 40 wieczór.
Z Mysłowic do Krakowa o g. 1 po południu.
Z Czerniowiec do Lwowa o g. 6 m. 25 rano 6 m. 30 wieczór.

Przychodzą:

Do Krakowa z Wiednia o g. 9 m. 45 rano 7 m. 45 wieczór, — z Wrocławia o g. 9 m. 45 rano, — z Wrocławia, Warszawy, Mysłowic i Szczakowy o g. 5 min. 21 wieczór, — ze Lwowa o g. 2 m. 51 po południu; 6 m. 11 rano, — z Wieliczki o g. 6 m. 15 wieczór.
Do Przemyśla z Krakowa o g. 4 m. 43 popoł.
Do Lwowa z Krakowa o g. 8 m. 29 rano; 8 m. 36 wieczór, — z Czerniowiec o g. 5 rano; 5 wieczór.
Do Wiednia z Krakowa o g. 5 m. 17 rano; 7 m. 37 wieczór.
Do Czerniowiec ze Lwowa o g. 8 rano; min. 14 wieczór.

Właściciele: Adam Sapieha — Szymon Samelson — Leon Czarliński — Stanisław Czarnecki. —

W drukarni Karola Budweisera.